Echo

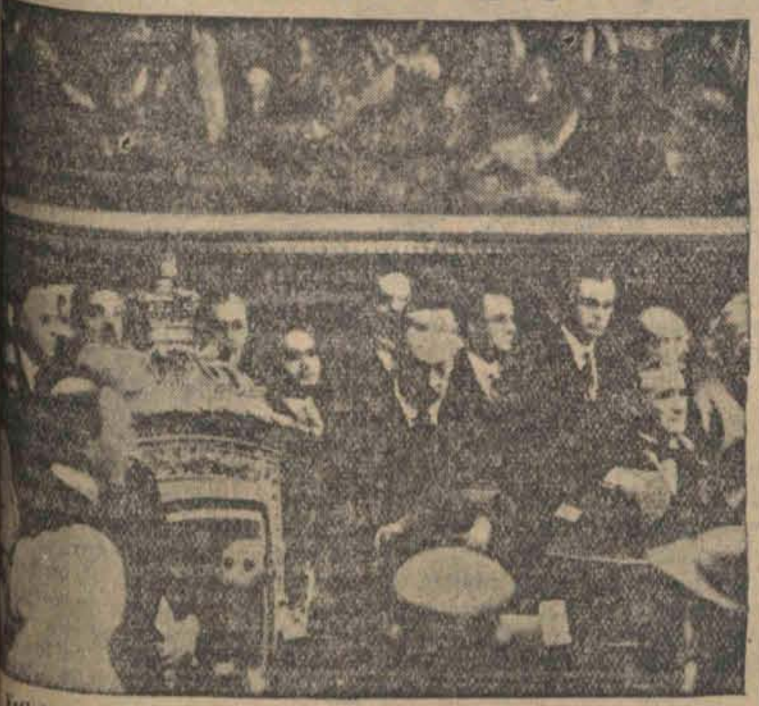
Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Rok VI, № 313. Łódź, Sobota 15 listopada 1930 r.

Otwarcie konferencji „Okrągłego Stołu".



Król Jerzy odczytuje mowę powitalną na otwarciu konferencji „Okrągłego Stołu", która ma obradować nad samorządem dla Indyj. Na prawo od króla sekertarz stanu dla Indyj Benn i minister spraw zagranicznych Henderson. (w)

—x:o:x—

Jubiler warszawski zmiażdżony przez parowóz.

Straszny wypadek na stacji w Białymstoku.

Białystok, 15 listopada. (Od wł. kor.). Wczoraj rano pod pociąg pośpieszny Warszawa — Białystok — Wilno dostał się jeden z pasażerów usiłujący

przejść przez tor.

Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z pod parowozu zmiażdżone zwłoki. Z dokumentów okazało się, że jest to jubiler warszawski Fiszel Eisner (ul. Chmielna 122).

Zmasakrowane zwłoki jubilera wydano rodzinie.

Dzisiejszy odczyt premjera Świtalskiego.

Zebrania, pochody i capstrzyk.

Warszawa, 15. 11. (Od wł. k.) Dziś w przeddzień wyborów do Sejmu b. premjer Kazimierz Świtalski wygłosi o godzinie 6 wieczorem swój sensacyjny odczyt p. t.

„O co walczymy?"

Na trzy godziny przed odczytem odbędą się zebrania w rajonach okręgowych BBWR. poczem wyruszą na miasto pochody. Połączone pochody udadzą się do Filharmonji na odczyt. Po skończonym odczycie odbędzie się capstrzyk przy udziale orkiestr.

25-LETNI JUBILEUSZ KRÓLA NORWEGJI.



Haakon VII, brat króla duńskiego i zięć króla angielskiego Edwarda VII, który przed dwudziestu pięciu laty wstąpił na tron norweski po oderwaniu się tego państwa od Szwecji.

POWRÓT MAJORA PABSTA DO AUSTRJI.



Austrjak Hitler trzęsie Niemcami, z drugiej strony obywatel Rzeszy, major Pabst był do niedawna właściwą sprężyną ruchu faszystowskiego w Austrji. Wydalony z tego powodu jako cudzoziemiec przez poprzedni rząd Schobera z granic Austrji, przebywał we Włoszech pod opieką Mussoliniego, skąd obecnie znowu po cofnięciu poprzedniego zakazu wrócił do Insbrucku. Pabst objął stanowisko szefa sztabu Heimwehry. (w)

Dotąd odbyło się 19 rozpraw sądowych przeciwko byłym posłom.

Warszawa, 15. 11. (Od wł. k.) Dotychczas odbyło się

19 rozpraw sądowych

przeciw b. posłom. W wyniku tych procesów trzech oskarżonych skazano na grzywny, jednego na 3 tygodnie aresztu, trzech na 3 miesiące, dwóch otrzymało po 4 miesiące więzienia, dwóch po 6 miesięcy, pięciu oskarżonych po roku, dwóch zaś po 6 lat więzienia. Jeden tylko proces na 19 ukończonych zakończył się

wyrokiem uniewinniającym.

—:o:—

Nieudane plany komunistów

Policja na zebraniach wywrotowców w Warszawie.

Warszawa, 15 listopada. (Od wł. kor.). Nocy ubiegłej dokonano w Warszawie licznych aresztowań wśród wywrotowców. Silne oddziały policji mundurowej i śledczej dokonały szeregu rewizyj w lokalach

komunizujących związków.

W lokalach tych odbywały się w tym czasie zakonspirowane zebrania komunistyczne, na których omawiano technikę wystąpień w dniu wyborów.— Demonstracje miały się odbyć specjalnie w

dzielnicach robotniczych.

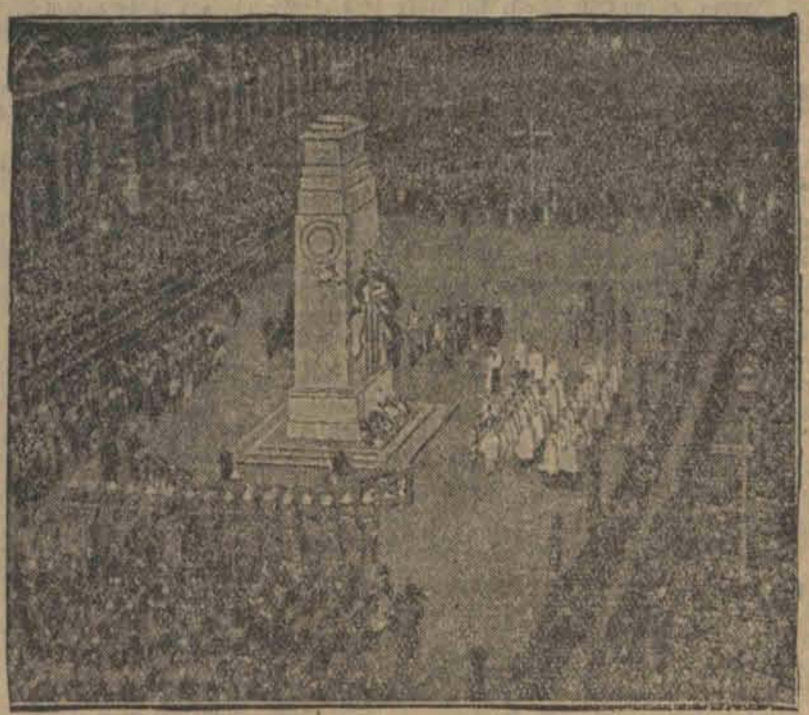
Podczas rewizyj zatrzymano ogółem 250 osób. Po przesłuchaniu część zwolniono, 70 zaś osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

—:o:—

Dwie minuty milczenia



w Paryżu



w Londynie

Zarówno w Paryżu jak i w Londynie obchodzono dzień 11 listopada niezwykle uroczyście. Na zdjęciach widzimy dwie minuty milczenia przed grobem Nieznanego Żołnierza w Londynie i w Paryżu. W podniosłej uroczystości wziął udział w Londynie król Jerzy wraz z całym rządem i przedstawicielami dominjów, zaś w Paryżu prezydent Doumergue wraz z całym gabinetem. (w)

Szczegóły zabójstwa szofera.

Brak pracy przyczyną zbrodni.

Gniezno, 15. 11. Śledztwo w sprawie zastrzelenia szofera taksówki pod Gnieznem doprowadziło do ujawnienia

następujących szczegółów.

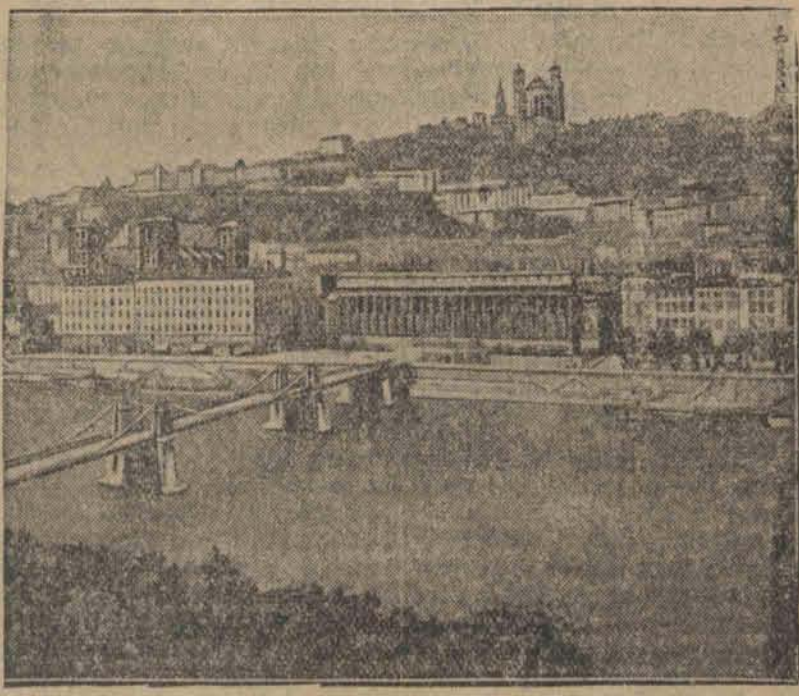
Zamieszkały w Gnieźnie 23 letni Jan Chaberski, z zawodu rusznikarz, pozbawiony od kilku dni pracy, postanowił udać się na G. Śląsk w nadziei otrzymania zajęcia. W tym celu wynajął on w Gnieźnie taksówkę i pojechał wraz z szoferem Stanisławem Kasperskim do Królewskiej Huty. W drodze powrotnej Chaberski przed Gnieznem nie mając pieniędzy

na zapłacenie taksówki

w pewnym momencie celnym strzałem pozbawił szofera życia.

Po zamordowaniu szofera, Chaberski wrócił do domu, gdzie opowiedział o wszystkiem swej żonie, dodając iż „trzeba raz skończyć z życiem, bo nigdzie niema pracy". Po tych słowach Chaberski pożegnał się czule ze swem dzieckiem, wyszedł do drugiego pokoju i wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Po katastrofie w Lyonie.



Część miasta za rzeką Saoną, gdzie w głębi na lewo od stojącego na pagórku kościoła Notre - Dame - de - Fourvière osunęła się część góry i pogrzebała kilkanaście domów wraz z mieszkańcami. Ilość ofiar wynosi kilkadziesiąt osób, wbrew pierwotnym doniesieniom o setkach zabitych. (w)

—x:o:x—

Składy broni i amunicji

w prywatnych mieszkaniach.

Katowice, 15 listopada. (Od wł. kor.). W mieszkaniu Niemców Blaszkiego i werkmistrza Heilego w Lublińcu policja przeprowadziła rewizje i znalazła

kilkanaście karabinów

niemieckich i belgijskich wraz z bagnetem i amunicją. Prócz tego w słomie znaleziono kilka rewolwerów. W wyniku rewizji Blaszkiego i jego pomocnika Kahlego aresztowano.

Odezwy komunistyczne pod słomianą strzechą.

Aresztowanie 16-stu chłopów.

Sosnowiec, 15 listopada. (Od wł. kor.). Policja wolbromska aresztowała trzech gospodarzy Antoniego Nawrota, Franciszka Koniecznego i Stanisława Myszowa. W obejściach gospodarskich znaleziono podczas rewizji wielkie

zapasy druków komunistycznych,

karabiny i rewolwery z amunicją. W związku z tą rewizją policja prowadzi śledztwo w całem Zagłębiu Dąbrowskiem. — Aresztowano ogółem 16 komunistów.

11 wagonów pod gruzami kranu węglowego

2-ch robotników rannych.

Gdynia, 15 listopada. (Od wł. kor.). Na stacji Gdynia — Tczew podczas wczorajszego huraganu runął jeden

z kranów węglowych,

ustawionych na molo szwedzkiem. Wszystkie tory kolejowe nadbrzeża zostały zatarasowane. Pod gruzami kranu znalazło się

11 wagonów,

z tego 3 z węglem i 8 pustych. W czasie katastrofy dwóch robotników zostało rannych.

—:0:—

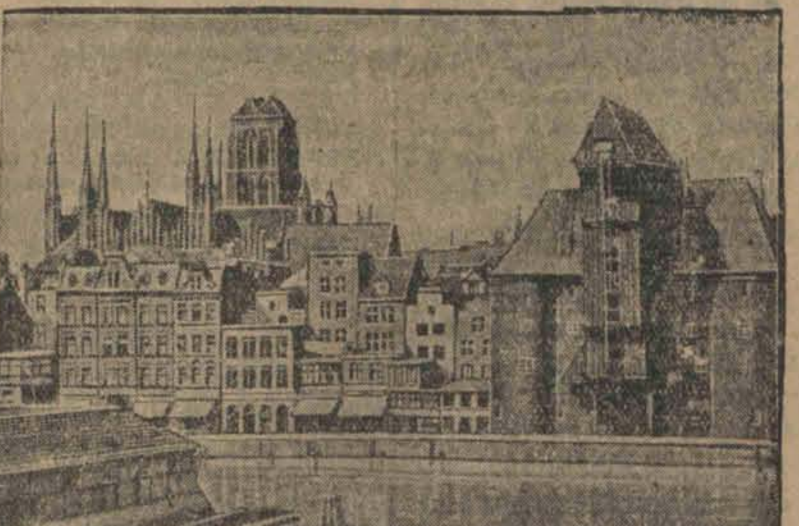
DEFICYT BUDŻETOWY w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 15. 11 (Ar.) — W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, prezydent Hoover przyznał, że w roku obecnym po raz pierwszy od czasu wojny światowej rząd amerykański liczyć się musi

z deficytem budżetowym,

wskutek czego nie da się uniknąć podwyższenia podatku dochodowego.

Dziesięciolecie Wolnego Miasta.



Dzisiaj upływa dziesięć lat od chwili, gdy Gdańsk na podstawie postanowień traktatu wersalskiego ukonstytuował się jako Wolne Miasto. Na ilustracji część starego Gdańska nad Motławą. (w)

Rząd francuski wypowiedział się przeciwko rewizji traktatów.

Paryż, 15 listopada. W Izbie deputowanych odbyła się na posiedzeniu nocnem dyskusja nad polityką zagraniczną.

Premjer Tardieu, który wstąpił na trybunę późną nocą, podkreślił, że polityka wprowadzona przez Brianda, jest polityką całego rządu francuskiego, że Francja jest zabezpieczona przeciw atakom zewnętrznym i dbać będzie stale o utrzymanie swego bezpieczeństwa, przeciwstawiając się jak najostrzej

wszelkim próbom rewizji

traktatów, uważając przytem, że art. 19 paktu Ligi Narodów wymaga zgody wszystkich państw zainteresowanych i to zgody powziętej jednomyślnie.

—x:o:x—

Krwawe demonstracje w Madrycie.

Paryż, 15 listopada. W czasie wczorajszych demonstracyj w Madrycie, które doprowadziły do krwawych starć między robotnikami i policją,

zginęło 4 robotników,

a 38 odniosło rany. Po stronie policji ranni zostali 2 kapitanowie, 1 podoficer i 6 policjantów.

Według dalszych wiadomości z Madrytu, związek zawodowy robotników budowlanych uchwalił na znak protestu przeciw postępowaniu policji ogłosić

strajk generalny

od soboty dnia dzisiejszego aż do poniedziałku, dnia 17 listopada.

—:0:—

Obieg banknotów polskich zmniejszył się o blisko 100 miljonów.

Warszawa, 15. 11. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę listopada wykazuje zapas złota o 17.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie i wynosi 561.999.000 zł. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 6.631.000 zł. do sumy 305.623 tys. złotych. Również i niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 771.000 złotych do sumy 121.309.000 zł. — Portfel wekslowy spadł o 24.439.000 zł. i wynosi 686.265.000 zł., pożyczki zastawowe o 673.000 do sumy 75.481.000 zł. Inne aktywa wzrosły o 15.944.000 zł. i wynoszą 156.678.000 zł.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 53.587.000 do sumy 259.755.000 zł. Obieg biletów bankowychh

zmniejszył się o 96.609.000 zł.

do 1.311.831.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem, wynosi 35.75 proc., co stanowi 5.76 proc. ponad pokrycie statutowe. A wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 42.84 proc.

—x:o:x—

Moskwa na Placu Kościelnym.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 15 listopada. Wczoraj około godziny 12 wieczorem w bramie jednego z domów przy Placu Kościelnym stanął młody mężczyzna i szybkim zdecydowanym ruchem podniósł do ust buteleczkę. Po chwili nieznajomy upadł na ziemię. Wijącego się w bólach zauważyli przechodnie, którzy powiadomili pobliski III komisarjat policji. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził otrucie jodyną z przymieszką jakiejś innej szybko działającej trucizny.

Desperata przewieziono do szpitala. Okazał się nim 23-letni Jan Moskwa,

bezrobotny

zamieszkały w osadzie Poddębice, w powiecie łódzkim. Przyczyną tragicznego kroku był brak środków do życia. Stan Jana Moskwy groźny.

* * *

W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu przy zbiegu ulicy Lutomierskiej i Wróbla przejechany wozem odniósł złamanie prawej nogi 10-letni Tomasz Kiela, syn robotnika, zamieszkałego przy ulicy Modrej 23. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

* * *

Późnym wieczorem na ulicy Brzezińskiej rozegrała się krwawa bójka, w czasie której zostali poranieni 24-letnia Władysława Ptasiakówna i 21-letni Wiktor Klębowski, oboje bez stałego miejsca zamieszkania. Bójkę zlikwidowała policja. Ptasiakównie i Klębowskiemu udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

Przyśpieszenie biegu pociągów w całej Polsce
nastąpi od dnia 15 maja 1931 r.

Sosnowiec, 15 listopada. W Sosnowcu odbyły się obrady międzydyrekcyjnej konferencyj kolejowej pod przew. wicedyr. p. Lisiewicza. — W obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich dyrekcyj kolejowych.

Obrady zagaił wicedyrektor wydziału eksploatacyjnego dyrekcji warszawskiej p. Stefan Lisiewicz, zaznaczając na wstępie, że od 15-go maja 1931 r. nastąpi

wybitnê zwiększenie szybkości

pociągów osobowych i pośpiesznych w obrębie wszystkich dyrekcyj, a nadto skasowanie całego szeregu postojów.

W dalszym ciągu dyskusji stwierdzono, że z dniem 15 maja 1931 r. pociąg kurjerski Warszawa — Wiedeń nr. 201.202. odchodzić będzie z Warszawy o godz. 15.45 t. j. o 45 minut później niż dotychczas i przybywać do Warszawy z Wiednia o godz. 13.45

t. j. o godzinę wcześniej

niż dotychczas. Pociąg ten zatrzymywać się będzie jedynie w Koluszkach, Piotrkowie, Częstochowie i Sosnowcu. Pozostałe postoje pozostaną skasowane.

P. Lisiewicz oświadczył dalej, że z inicjatywy min. Kuchna i dyr. dep. Gronowskiego, wyłoniona została specjalna komisja minsterjalna, której zadaniem jest przyśpieszyć bieg pociągów, jak również

zmniejszyć postoje

do minimum. Komisja ta objeżdża wszystkie dyrekcje redukując postoje do minimalnych granic i zwiększając szybkość pociągów do jak największych możliwości. M. in. na linii Warszawa — Katowice przebieg pociągów został ustalony na 7 godz. 29 min.

W dalszym ciągu obrad ustalono zaprowadzenie wagonów bezpośredniej komunikacji między Warszawą, Poznaniem i miejscowością uzdrowiskową Wisła na Śląsku ciesz. przez Katowice w okresie miesięcy letnich, t. j. od 15 czerwca do 15 sierpnia. Poza tem postanowiono w miarę możności uruchomić pociąg osobowy bezpośredniej komunikacji

Bielsko — Łódź,

celem uwzględnienia postulatów przemysłu włókienniczego w Bielsku i w Łodzi.

Dalej stwierdzono, że pociąg pośpieszny Berlin — Kraków — Lwów — Bukareszt został wydatnie przyśpieszony tak, że na terytorjum Polski czas przebiegu tych pociągów został skrócony

o 3 godz. 14 min.

Dyrekcja kolei państw. w Warszawie biorąc pod uwagę konieczność jak największego skrócenia czasu jazdy pociągów dalekobieżnych do Warszawy postanowiła skasować postoje tych pociągów na stacjach podmiejskich tak, że pociągi te przybywać będą o pół godziny wcześniej niż dotychczas.

Poza tem stwierdzono, że w miejsce dotychczasowego pociągu osobowego Warszawa — Kraków

przez Radom — Kielce

zostanie uruchomiony przyśpieszony pociąg osobowy, którego czas przebiegu będzie od dwóch do trzech godzin krótszy niż dotychczas. Pociąg ten odjeżdżać będzie z Krakowa o g. 23-ciej i przybywać do Radomia o godz. 7.40.

Obrady zakończył wicepr. Lisiewicz stwierdzeniem, że Ministerstwo Komunikacji dąży do jak największego ograniczenia postojów i zwiększenia szybkości pociągów w miarę możności.

—:o:—

Akademja pracownicza w Filharmonji
wypowiedziała się za listą rządową.

Łódź, 15 listopada. Rada Grodzka BBWR. w Łodzi zorganizowała w dniu wczorajszym wiec w sali Filharmonji, który zgromadził ponad 1 tysiąc osób. Jako prelegenci występowali: b. senator Rogowicz, który wygłosił referat o sytuacji gospodarczej, mec. Fichna, który omawiał sprawy robotnicze oraz p. Dziamarski. Nastrój na akademji, na którą przybyły rzesze robotników łódzkich oraz pracowników umysłowych, był bardzo podniosły. Okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego oraz rezolucją, nawołującą do głosowania na listę Marszałka.

WIEC NA KOZINACH.

W dniu wczorajszym odbył się na przedmieściu Koziny wiec robotniczy, zorganizowany przez NPR.-lewicę. — Zgromadzenie powyższe odbyło się w sali Fiszera, gromadząc około 800 ludzi. Przemawiał b. poseł Waszkiewicz, poczem wywiązała się dyskusja w której zabierali głos uczestnicy wiecu. W konkluzji zebrani postanowili w dniu 16 listopada r. b. oddać swe głosy na listę rządową, zgłaszając jednocześnie rezolucję, w której domagają się od przyszłego Sejmu jak najszybszego przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Zaleski wygłosił wczoraj odczyt przez radjo, w którym uzasadniał konieczność poparcia rządu marszałka Piłsudskiego przez naród w czasie jutrzejszych wyborów ze względu na położenie polityczne Europy.

(—) Premjer japoński Hamaguczi został ciężko raniony kulą rewolwerową przez członka organizacji nacjonalistycznej w Tokio 23-letniego Tomeona Sagoya. Dzięki dwukrotnej transfuzji krwi dostarczanej przez synów, udało się premjera narazie utrzymać przy życiu. Zamach został wykonany na tle zemsty za ciężki stan gospodarczy kraju.

(—) Generalny komisarz wyborczy ogłosił komunikat, stwierdzający, że wybory pozostają tajne, wbrew pogłoskom rozsiewanym przez niezadowolonych.

(—) 46-letni Gustaw Adolf Priecl, kierownik konsumu Scheibler i Grohmna, oskarżony o zdefraudowanie na szkodę wspomnianej firmy złotych 27.321, gr. 41, został wczoraj skazany przez Sąd Okręgowy na rok więzienia i zwrot zdefraudowanej sumy.

„Siewca" dla ministra Składkowskiego
Wyróżniony rzeźbiarz

Łódź, 15 listopada. Przed kilkoma miesiącami bawił w Kaliszu minister spraw wewnętrznych generał Sławoj - Składkowski.

W czasie jednej z wizyt ministrowi przedstawiono młodego, ale świetnie zapowiadającego się b. wychowanka szkoły w Liskowie W. Malewicza, który

poświęcił się rzeźbiarstwu.

Generał Sławoj - Składkowski obejrzawszy prace młodego rzeźbiarza zamówił u Malewicza pracę pod tytułem „Siewca".

Obecnie rzeźba ta została ukończona i upiększa witrynę zakładu krawieckiego p. M... przy ulicy Kanonickiej nr. ..., gdzie wystawiono ją na przeciąg kilku dni na widok publiczny.

Rzeźba ta zrobiona jest w drzewie i zaliczyć ją można do prac bardzo udanych.

Zamówienie odesłane zostanie ministrowi spraw wewnętrznych w przyszłym tygodniu.

30 osób aresztowano
po napadzie bandyckim na dwór.

Łódź, 15 listopada. W związku z dokonanym napadem rabunkowym na dwór majątku Daszyn, w powiecie łęczyckim, o czem doniosły dzisiejsze dzienniki poranne, władze śledcze wszczęły energiczne śledztwo.

Ustalono, że bandytów

było pięciu.

Jeden z nich pełnił funkcję wartownika i czatował przed dworem, podczas gdy pozostali wtargnęli z bronią w ręku do mieszkania dzedzica Wieszczeckiego, gdzie sterroryzowali właściciela, żonę jego, dwóch synów i córkę. Łupem bandytów padła garderoba i biżuterja oraz 255 złotych w gotówce.

Zawiadomiony o zuchwałym napadzie naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego inspektor Nosek zarządził obławę, w której wzięło udział

kilkuset policjantów.

W ciągu całej nocy policja przetrząsnęła okoliczne lasy i wsie. Zaglądano nawet do stojących w polach stogów.

W wyniku całonocnej obławy aresztowano około 30 osobników, pośród których z pewnością znajdują się sprawcy zuchwałego napadu. W dniu dzisiejszym wszyscy aresztowani skonfrontowani zostaną z poszkodowanymi.

—x:o:x—

Rozbity wiec P. P. S.
w Konstantynowie.

Łódź, 15 listopada. W dniu wczorajszym w Konstantynowie miały się odbyć wiece PPS. - frakcji rewolucyjnej i PPS.-lewicy.

Wiec frakcji przeszedł spokojnie, natomiast w chwilę po rozpoczęciu się wiecu PPS-u, kiedy pierwszy z mówców stanął na trybunie, ludność miejscowa

wiec rozbiła.

Dzięki szybkiej interwencji miejscowej policji do ekscesów nie doszło. W czasie rozpraszania tłumów policja zatrzymała trzy osoby. Aresztowanych zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—:o:—

Dozorca nadział się na pal.
Straszny wypadek w porcie.

Z Gdyni donoszą:

Onegdaj po południu obchodzący teren portu na nadbrzeżu szwedzkiem Franciszek Krzemiński, stróż firmy Żelbeton, wpadł do dołu i nadział się na ostry pal tak nieszczęśliwie, że wnętrzności

wypłynęły na wierzch.

Zawezwane pogotowie przewiozło Krzemińskiego do szpitala gdzie zmarł nazajutrz w strasznych męczarniach.

—:o:—

Płonący samochód.

Tajemnicza afera „nieboszczyka".

Kilka dni temu, na jednym z gościńców angielskich, w biały dzień znaleziono

płonący samochód.

Ogień był tak silny, że o ratunku nie można było myśleć. Żadnego śladu nie było, kto spowodował pożar.

Widziano tylko w okolicy jakiegoś człowieka, który przeskakiwał parkan i spotkanym ludziom oświadczył, iż na gościńcu zdarzyła się katastrofa.

Jak stwierdzono, samochód należał do bogatego kupca londyńskiego, nazwiskiem Rouse'a. Po wypaleniu się ognia znaleziono we wnętrzu samochodu zwęglone zwłoki, że nie można było poznać, czy to była kobieta czy mężczyzna.

Ponieważ jednak natrafiono w niedopałkach na obcas

damskiego pantofelka,

przypuszczano zrazu, że spaliła się kobieta, ale potem stwierdzono, że pan Rouse wyjechał na prowincję jako komiwojażer pewnej fabryki damskiego obuwia i ustalono w protokule, że sam się spalił i żonę jego, została w Londynie, uznano za wdowę.

W całej sprawie jednakże były pewne wątpliwości. Miano bowiem opis owego człowieka, który uciekł z miejsca wypadku, dziwnie przypominał wyglądem samego Rouse'a. Dalsze poszukiwania doprowadziły do odkrycia Rouse'a zdrowego i całego w Londynie i do jego aresztowania.

Rouse dotychczas w śledztwie

zachowuje milczenie,

policja nie wie co sądzić o całym wypadku? Czy może Rouse pożyczył swego automobilu komuś, kto uległ przypadkowo katastrofie, czy kupiec zamordował kogoś i podpalił własny samochód w celu zatarcia zbrodni czy wreszcie nie jest to oszustwo, podobne do odkrytego niedawno w Niemczech, t. j. czy Rouse nie spalił w automobilu jakiegoś wygrzebanego z cmentarza nieboszczyka, a sam chciał zniknąć bez śladu?

Stangret cesarza Abisynji

zastrajkował przed koronacją swego pana.

Sytuacja finansowa nowego władcy Abisynji przedstawia się

niezbyt świetnie.

Cesarz nie posiadał nawet odpowiednich środków na urządzenie uroczystości koronacyjnych, tak, że musiały je finansować wielkie handlowe koncerny amerykańskie i europejskie.

Najlepszym dowodem ubóstwa „króla królów" jest fakt, że w przeddzień koronacji zastrajkował woźnica

galowego pojazdu,

który od dłuższego czasu nie otrzymywał płacy. Woźnica ten pochodzi z Austrji i pozostawał ongiś w służbie u cesarza Karola. W ostatniej chwili uratowano sytuację wypłaceniem mu dwudziestu funtów szterlingów. Belgijscy oficerowie, którzy spełniają rolę instruktorów w wojsku abisyńskiem, opłacani są również stosunkowo dość skromnie.

Podczas bankietu koronacyjnego zaszedł wypadek, który spowodował znaczne poruszenie. Gdy cesarz zasiadł do stołu wraz z swymi gośćmi, wśród których znajdował się syn króla angielskiego, książęta abisyńscy i zagraniczni dyplomaci, do uszu ich doleciał nagle odgłos silnego wybuchu, a zaraz potem liczne strzały karabinowe. Przerażeni goście porwali się z miejsc. Część oficerów otoczyła cesarza, inni z rewolwerami w rękach

wybiegli z sali.

Przypuszczano ogólnie, że wybuchła rewolucja i dokonano napadu na pałac. Po chwili dopiero wyjaśniło się, że całe zamieszanie wywołał jeden ze służby cesarskiej, który manipulował materjałami wybuchowemi, przeznaczonemi na ognie sztuczne, przyczem wszystkie naraz zapaliły się i wybuchły. Straż pałacowa myślała również, że są to odgłosy jakiegoś napadu i zaczęła strzelać. Spokój wkrótce przywrócono.

W drodze do miljona.

Łódź liczy zgórą 600,000 mieszkańców.

Spadek naturalnego przyrostu wyrównuje wieś.

Łódź, 15 listopada. Łódź należy do kategorji tych miast których ludność wzrasta stale i bez przerwy; jako pierwszorzędne centrum handlowo-przemysłowe rozwija się według specjalnych praw ekonomicznych.

Jeszcze w roku 1827 Łódź liczyła 3000 mieszkańców, w roku 1858 liczy już — 26.000, w roku 1872 ludność wzrasta do liczby 50.000, w sześć lat zaledwie później t. j. w roku 1878 miasto nasze posiada dwukrotnie więcej mieszkańców, czyli równe 100 tysięcy.

Dalsze lata przynoszą niemniejszy przyrost naturalny ludności. W roku 1893 — Łódź liczy — 150.000 mieszkańców, w cztery lata później a więc w roku 1897 ilość mieszkańców wzrasta do nieprawdopodobnej liczby 314.000 która w następnych latach wolno lecz systematycznie skacze do liczby 424.000 (rok 1911).

Przyrost ludności w okresie normalnej ewolucji t. j. przedwojennej, był zatem niezwykle intensywny.

W trzy lata później rozpętała się wojna światowa. Następują lata bezpłodne, które trwają do roku 1918, poczem znów nadchodzi zawierucha bolszewicka, która pogłębia i przedłuża depopulację miasta do roku 1921.

Zarządzony w tym roku spis ludności najjaskrawiej odzwierciadla straszliwą klęskę, jaką poniosła Łódź w czasach wojny europejskiej i zmagania się z nawałą bolszewicką.

Według spisu tego Łódź posiadała 451.974 mieszkańców, czyli przyrost naturalny od roku 1911, a więc w przeciągu dziesięciu lat — wyniósł zaledwie około 27.974 ludzi.

Na ogólną liczbę mieszkańców w roku 1921 przypada zaledwie 45.3 proc. czyli 204.898 mężczyzn i nieproporcjonalną ilość kobiet, która wyraża się sumą 247.076 czyli 54.7 proc.

W tej liczbie zanotowano wówczas katolików 53.5 proc., ewangelików 11.0 proc., izraelitów — 34.5 proc. i osób innych wyznań 4.229 (1 proc.).

Okres działań wojennych kończy się i tu rozpoczyna się ogromny

przyrost ludności,

która zwłaszcza w rok po zawarciu pokoju dochodzi do zenitu, a następnie wolno, lecz systematycznie zapełnia powstały w czasie burzy wojennej — luki.

Według tych danych statystycznych w roku 1922 ilość urodzeń wyrażała się liczbą 14.481, ilość zgonów natomiast — liczbą 7.827 — czyli przyrost naturalny w tym roku wynosi plus 6.654 mieszkańców.

Jakkolwiek rok 1923 przynosi również znaczną ilość urodzeń (14.330) — to jednak przyrost naturalny w tym czasie znacznie opada i wynosi już tylko 5831 ludzi.

Przyczyną tego dziwnego skądinąd, bo przecież zaledwie w dwa lata po wojnie, spadku liczby urodzeń — są zgony, które w długiej tabeli lat następnych do roku 1929, dzierżą prym, a wyrażają się przerażającą liczbą 8.499.

I cóż się na to złożyło?

Odpowiedź na to jest krótka: inflacja. Zarobki robotnicze są minimalne. Przemysł wprawdzie płace podwyższa; skaczą one o pięćdziesiąt, sto procentów, ale mimo to, na tle ówczesnych warunków jest to pozorny tylko dobrobyt, który sugeruje robotnika do ostatniego jego tchnienia. Faktycznie pieniądz niema wartości. Wśród robotników

grasuje głód,

który rychło sprowadza choroby, a nawet epidemje i w konsekwencji... rubrykę zgony w zestawieniu statystycznem zajmują groźne dane cyfrowe upamiętniające to smutne zjawisko po wsze czasy.

Rok 1925 przechodzi natomiast pod znakiem największego do czasów obecnych przyrostu naturalnego ludności

Przyjazne warunki atmosferyczne, łagodna ogromnie zima i bardzo dobrotliwa jesień, przynoszą najmniejszą, w porównaniu z następnemi latami (do 1930 roku), ilość zgonów

Statystyka określa to następująco: Urodzenia — 14.375; zgony — 7.589; przyrost naturalny — 6.786.

Lata następne przynoszą dane, które świadczą o dość systematycznym i jednocześnie intensywnym rozwoju ludności naszego miasta.

W czasie zestawiania powyższych danych stwierdzono, że na dzień 1 stycznia br. — Łódź liczyła 601.439 mieszkańców, co świadczy o tem, że miasto nasze wzrasta w ogromnem tempie.

Okazuje się, że od chwili ostatniego spisu ludności w roku 1921 — Łódź

zyskała 149.465 mieszkańców.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę, że naturalny przyrost w tym czasie przyniósł 37.448 osób — zachodzi pytanie skąd Łodzi przybyła aż liczba 149.465 mieszkańców.

Odpowiedzieć na to nietrudno. Jak wogóle miasta ,tak Łódź rozwija się pod względem ludności dzięki wielkiej wędrówce mieszkańców wsi.

Do Łodzi jako do miasta o charakterze par excelence handlowo-przemysłowem; a więc o wielu możliwościach zarobkowych — ściąga zewsząd, z miast, miasteczek i wsi element poszukujący pracy.

Rok bieżący 1930, nie należy do lat szczęśliwych i w rezultacie nie przyniesie wielkiego przyrostu naturalnego ze względu na dużą ilość zgonów.

Prowizoryczne zatem zestawienie ludności m. Łodzi do sierpnia 1930 roku, bez danych dotyczących przyrostu napływowego wynosi —

603.407 mieszkańców.

W miarę ożywiania się ruchu handlowego, który dziś dość rachitycznie się przedstawia — rozwój ludności naszego miasta niezawodnie pójdzie w tem samem, jeśli nie w szybszem tempie.

W okresie dziesiątka najbliższych lat należy się zatem liczyć z dość znacznym przyrostem ludności, wskutek którego Łódź w szybszym aniżeli przypuszczamy czasie osiągnie — miljon mieszkańców.

(Stf.).

Książę Walji jako lotnik.



Książę Walji jest jak wiadomo zapalonym lotnikiem. Na zdjęciu widzimy go w stroju pilota przed swoim aparatem. (ip)

Ile lat trzeba pracować

nad wyprodukowaniem jednej uncji radjum?

Laboratorjum chemiczne w Joachimstalu (Czechosłowacja) potrzebuje około 8-miu lat, aby wyprodukować z rudy uranowej jedną uncję najcenniejszego i najdroższego obecnie na świecie pierwiastka — radu. Roczna produkcja radu w Joachimstal wynosi

3 i pół grama,

t. j. jedną ósmą uncji. Maleńka ta doza przedstawia jednak olbrzymią wartość. wyrażoną w sumie około 10 miljonów marek w złocie.

—————x:o:x—————

Wzruszające spotkanie matki z córką.

Po 30-stu latach...

Bardziej wymownie niż język poety, bardziej romantycznie niż jego wyobraźnia brzmi ta krótka i prosta wiadomość — wiadomość o Marji Borkovic i o prawdziwej matce...

Marja Borkovic jest żoną urzędnika i żyje w slawońskiem mieście Rumie. Do niedawna nie znała ona swej matki. Wychowywała się niegdyś w domu woźnego gminnego Jeana Baumgärtnera w Djakovie. Oto przed trzydziestu laty przybyła do Baumgärtnera

chora kobieta

z prośbą, aby zaopiekował się na pewien czas jej trzymiesięczną córeczką, gdyż będąc biedakiem, nie może znaleźć pracy...

Baumgärtner zlitował się nad dzieweczką, wziął do siebie Marję, tak to dziecko pokochał, że po trzech latach napisał do jej matki, że Marja zmarła...

Od tego czasu nie słyszano nic o tej kobiecie. Tymczasem Marja dorosła i poślubiła urzędnika kolejowego Rauka Borkovica w Rumie. Przy tej sposobności dowiedziała się, że jej nazwisko brzmi Cindric. Zajęła się teraz gorliwie

odszukaniem swej rodziny.

Po długich staraniach dowiedziała się wreszcie, że matka jej, owdowiawszy po pierwszym mężu, wyszła po raz drugi za pewnego rzemieślnika w bośniackiej miejscowości Kreka i że owdowiała po raz drugi.

Marja Borkovic pojechała do Kreki i tutaj znalazła swą matkę w doskonałem zdrowiu. Świadkowie tego spotkania nigdy nie zapomną tej wzruszającej sceny. Pani Barkovic wzięła matkę ze sobą do Rumy...

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 14)

Ninon również zauważył Jules. Siedziała trochę w głębi, zamyślona i zapatrzona w swego towarzysza. Chociaż na pewno spostrzegła jego i Ninon. Co sobie pomyślała? Czy wzięła mu to za złe?

Gdy obydwie usiedli, otoczyła ich banda przekupniów, która szła za nimi od chwili, gdy wysiedli z łodzi. Opędzali się im jak mogli, ale teraz, w zamkniętem kole, samoobrona stała się utrudniona. Jeden natręt podsuwał Moore'owi arkusz znaczków pocztowych, drugi podsuwał Ninon sznur tanich paciorków, trzeci rozpościerał u ich nóg dywany, czwarty pchał się z ładunkiem papierosów, a wszyscy gestykulowali i wrzeszczeli jednym głosem. Denis przywołał gestem kelnera.

— Poproś właściciela, żeby przepędzić tę bandę.

Zjawił się gospodarz, wyrzucił przekupniów i na kilka minut zapanował spokój.

Nagle Ninon roześmiała się i wskazała palcem. Denis podniósł oczy. W odległości paru kroków od ich stolika siedział w kucki młody Arab z dumną twarzą i oczyma, jak dwie ogromne czarne gwiazdy. Nie próbował się zbliżyć, tylko siedział i przypatrywał się młodej parze.

— Z czego się pani śmieje?

— On przed chwilą miał w ręku kurczę. Pogłaskał je drugą ręką i z jednego zrobiły się dwa. Czy to nie dziwne? Teraz schował obydwa.

— O, to gilly — gilly! Pewnie pani nie widziała takiego sztukmistrza? Poprosimy go, żeby nam zademonstrował kilka swoich sztuczek.

W trakcie tych słów rzeźbiarz zauważył, że Arab nie spuszcza z niego oczu. Oczy te śmiały się wesoło, jakby w zapowiedzi czegoś kapitalnego.

Denis dał mu znak, aby się zbliżył. Arab wstał i przykucnął tuż obok młodej pary. Postawił na ziemi trzy małe skórzane kubki i wyciągnąwszy prawą rękę, otworzył dłoń i pokazał kurczę.

— **Gilly!** — **Gilly!** — zagulgotał, głaszcząc ptaka. — Gilly! Gilly! — cofnął rękę i pokazał dwoje kurcząt.

Ninon wydała okrzyk zachwytu. Zbliżyło się kilku innych pasażerów z okrętu. Arab schował jedno kurczę w fałdy szat, a drugie nakrył skórzanym kubkiem.

— **Gilly! Gilly!** — zapiał, podnosząc drugi kubek i ukazując kurczę, które schował pod pierwszym.

— Ależ to magik! Jak on to robi? — zapytała Ninon.

— Pan Bóg wie! Ci **gilly — gilly** znani są w Port Saidzie od otwarcia kanału. Nie jest wykluczone, że istnieli już w Egipcie za czasów faraonów. Niech pani patrzy. Teraz zażartuje z pani.

Arab udał, że zgubił kurczę. Zajrzał pod wszystkie kubki, potrząsnął głową, poczem przysunął się do Ninon, wyciągnął szybkim ruchem rękę, uniósł skraj jej sukni i znalazł kurczę. Widzowie wybuchnęli śmiechem i zaklaskali w dłonie. Arab skłonił się, wskazał na ziemię i poprosił o zapłatę. Posypał się grad drobnych monet, które zebrał i schował. Następnie przykucnął jak poprzednio obok swoich kubków i nakazał ręką milczenie. — Widocznie chciał zaprodukować coś popisowego.

Patrząc na Moore'a, podniósł pokolei wszystkie kubki, w taki sposób, aby wszyscy mogli zobaczyć, że są puste.

— Niema kurczak! — rzekł, stawiając kubki.

Poczem wziął kurczę i na oczach wszystkich umieścił je pod środkowym kubkiem. Następnie wykonał kilka ruchów ręką, zawołał parę razy **gilly—gilly,** spojrzał na rzeźbiarza i pokazał w uśmiechu białe zęby.

— Niema kurczak! Pan nie wierzyć — rzekł, obserwując wyraz jego twarzy. — Chce pan sam zobaczyć? Pan podnieść którykolwiek kubek.

Denis pochylił się, podniósł środkowy kubek — i cofnął się jakby ukąszony przez węża. — Ninon wydała okrzyk przerażenia. Pod kubkiem zamiast kurczęcia leżał **olbrzymi pająk!**

Nie była to halucynacja. — Wszyscy widzieli. Denis zorjentował się szybko w sytuacji. — Mógł to być zbieg okoliczności, albo nie. Postanowił się dowiedzieć.

— Chodźno tutaj do mnie — zawołał do Araba, który wstał. Magik cofnął się wtył.

— Nie bój się, nic ci nie zrobię. Chcę tylko zobaczyć, jakeś ty to zrobił? — Denis wstał z krzesła.

Arab odwrócił się prędko i wpadł w tłum. Moore rzucił się za nim, ale nie zdążył. Tłum zamknął się i uciekający znikł w jednej chwili na zakręcie ulicy. Uciekł z takim pośpiechem, że nawet zostawił kubki.

Denis usiadł i wezwał przez kelnera gospodarza.

— Proszę mi powiedzieć — rzekł, gdy ten ostatni stawił się przed nim — jak pan tu długo mieszka?

— Dwadzieścia lat.

— Czy pan widział tę sztuczkę **gilly - gilly?**

— Wiele razy.

— Czy pan widział kiedy, żeby kurczę zamieniło się pod kubkiem w pająka?

— W pająka? Nie! Nigdy!

— Czy ten Arab, który się przed chwilą popisywał, stale bywa w tej kawiarni?

Gospodarz zwrócił się po arabsku do kelnera. Tamten odpowiedział.

— Nie. To nowy człowiek. — Nie widziano go tu przedtem.

— Dziękuję — odparł Denis.

Rozmowa była prowadzona po angielsku i Ninon nie zrozumiała z niej ani słowa. Uderzył ją tylko cierpki wyraz twarzy towarzysza.

— Czy pana boli głowa? — zapytała.

— O, nie. Nic mi nie jest. — Pierwszy dzień upału. Jak się pani podobały te sztuczki!

— Nadzwyczajne. Tylko przestraszyłam się, kiedy pan podniósł kubek i zamiast kurczęcia ukazał się ten okropny, wielki pająk.

— Muszę się przyznać, że i ja doznałem wstrząśnienia—rzekł rzeźbiarz. — Ale musimy wracać na okręt. Już czas.

ROZDZIAŁ VII.

O ósmej wieczorem Nygugen otworzył kluczem drzwi domu, wznoszącego się nad Sekwaną, poniżej Trocadero. Wziął ze stołu w hallu list, wszedł do trzech kondygnacjach schodów i otworzył drugie drzwi również kluczem, ale innym.

Zapalił światło i stał chwilę, rozkoszując się komfortem swego mieszkania. Pokój był obwieszony bogatemi, jedwabnemi draperjami: w jednym rogu stała sofa, zasłana poduszkami: w drugim królował na piedestale mały, bronzowy posążek Buddy. Na każdej ścianie wisiał obraz chińskiego artysty. — Na środku pokoju stał stół z czerwonej laki, a na nim wazon lilij

(D. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dwa cykle obrazów Łukasiewicza, malowane w latach 1822 i 1828 na zamówienie wielkiego księcia Konstantego, i należące do zbiorów pałacu Belwederskiego, przekazane są dyrekcji Muzeum wojska na czas wystawy powstania listopadowego. Cenny ten zbiór odtwarza ściśle ubiór pułków piechoty Królestwa Kongresowego, ma zatem, poza walorami artystycznemi, poważną wartość historyczną i będzie zasługiwał podczas wystawy na szczególną uwagę. Pozatem do Muzeum napływają wciąż liczne eksponaty od instytucji i od osób prywatnych.

* * *

Przedstawiciele polskiego Związku artystów widowiskowych przyjęci przez naczelnika wydziału min. spraw wewn., p. Czapińskiego, złożyli prośbę o dopuszczenie ich do współpracy nad opracowaniem ustawy widowiskowej, mającej ukazać się niezadługo w postaci dekretu P. Prezydenta. P. Czapiński oświadczył, że pogłoski o rychłem wydaniu ustawy nie są prawdziwe. Ustawa widowiskowa jest w stanie opracowań wstępnych. W czasie właściwym związki artystyczne będą zaproszone do nadsyłania uwag i życzeń.

* * *

Staraniem wydziału mieszkaniowego warsz. Tow. higjenicznego uchwalono poczynić zabiegi o urządzenie wystawy tanich małych domów na wystawie ogólno-krajowej w Warszawie. Komisja zwróci się do p. prezydenta miasta o udzielenie placu na terenie wystawowym oraz do wszystkich firm w kraju z propozycją wystawienia domków pokazowych.

* * *

Ze sprawozdanie z działalności szpitalnictwa miejskiego w roku budżetowym 1929/30 wynika, że działalność poradni lekarskich w tym okresie znacznie się zwiększyła w porównaniu z rokiem poprzednim bez zmiany, liczba porad pierwszych ze 157.095 wzrosła do 182.222. Kliniki uniwersyteckie nie odgrywają wielkiej roli w całokształcie pracy przychodni ze względu na małą liczbę chorych, jakich przyjmują. Przez wszystkie kliniki przeszło 6.593 chorych. Najwięcej osób przeszło przez szpital św. Ducha, najmniej przez przychodnie na Ochocie i Targówku. Godzin przyjęć w ciągu roku było 29.565. W największych przychodniach, jak naprz. w szpitalu starozakonnych pracowało 24 lekarzy, przy szpitalach św. Ducha lub Dzieciątka Jezus 18 — 19 lekarzy.

* * *

Powróciła do Warszawy! wystąpi w najbliższej rewji „Qui Pro Quo" ulubienica publiczności — Hanka Ordonówna.

* * *

Przepisy o bezpieczeństwie lokali kinowych są opracowane przez Min. Robót Publicznych i będą w najbliższej przyszłości ogłoszone. Opierają się one na ustawie o prawie budowlanem. Kina istniejące będą się musiały w ciągu pewnego okresu zastosować do nowych wymagań. Przepisy ujęte są z punktu widzenie bezpieczeństwa pożarowego. Wprowadza się obowiązek odosobnienia kabin, urządzania dodatkowych źródeł oświetlenia i wyjść zapasowych, znosi się przystawki do siedzenia w przejściach.

Komornik w mieszkaniu rejenta.

Charakterystyczna sprawa w sądzie.

Łódź, 15. 11. Sąd Okręgowy w Łodzi w wydziale apelacyjnym rozpatrywał charakterystyczną sprawę przeciwko rejentowi łódzkiemu Stanisławowi Bułchorowskiemu, przeciwko któremu wniósł sprawę o odszkodowanie trzymiesięczne były jego współpracownik p. Ksawery Hermanowski.

Ze skargi jaką początkowo wniósł do Sądu Pracy pokrzywdzony urzędnik, wynikało, że rejent Bułcharowski wymówiwszy mu posadę — nie chciał zapłacić odprawy trzymiesięcznej.

Sąd Pracy po rozpatrzeniu skargi skazał rejenta Bułcharowskiego na zapłacenie 1575 złotych tytułem odprawy trzymiesięcznej i 25 złotych tytułem zwrotu kosztów sądowych.

Rejent Bułcharowski niezadowolony z wyroku odniósł się do Sądu Okręgowego, który po rozpatrzeniu sprawy zatwierdził wyrok I instancji.

Ponieważ rejent Bułcharowski nie wykonał wyroku sądowego zgłosił się doń komornik Łagodziński, który zajął mu meble wartości kilkunastu tysięcy złotych.

———x:o:x———

Napad rabunkowy rekruta.

Trzej towarzysze naiwnego ojca.

Z Wilna donoszą:

Wieczorem 11 grudnia ub. r. w oczekiwaniu na pociąg do Wilna, przechadzał się w poczekalni III klasy dworca kolejowego w Lidzie Piotr Danejko.

W pewnym momencie od jednego ze stolików wstał, siedzący tu w towarzystwie dwu innych mężczyzn, szeregowiec 77 p. p. i pod pretekstem

zapalenia papierosa,

podszedł do Danejki, przedstawiając się jednocześnie jako Aleksander Zagórski.

Danejko chętnie zawiązał z młodym żołnierzem rozmowę tem bardziej, że w tym samym pułku odbywał służbę wojskową jego syn.

Uprzejmy Zagórski zaprosił Danejkę do swego stolika, zapoznając go ze swymi towarzyszami, jak się okazało Filipem Łowczym i Piotrem Sienkiewiczem.

W kompanji tej Danejko wypił kilka wódek, które zakręciły mu dość poważnie w głowie, a wobec tego zdecydował się podróż do Wilna odłożyć do następnego dnia, a czas wykorzystać na zobaczenie się z synem, z którym spotkanie obiecał właśnie Zagórski.

Stosownie do powziętej decyzji, wszyscy czterej biesiadnicy wyszli na miasto, udając się w stronę koszar.

Kiedy towarzystwo znalazło się w odludnem miejscu Zagórski znienacka rzucił się na Danejkę, obalając go na zie[mię], a następnie wraz z Łow[czym i] Sienkiewiczem poczęli [rewido]wać napadniętemu kiesz[enie] wreszcie jeden ze zbir[ów wy]ciągnął Danejce 45 zł[otych] groszy, a wówczas z[rabo]waną ofiarę swą porzuci[li].

Uwiadomiona o napad[zie żan]darmerja łącznie z wyw[iadow]cami wydziału śledczego wdrożyła dochodzenie i s[prawców ujęła].

Zagórski, jak się o[kazało] jeszcze niezaprzysiężony [re]krut, przyznał się do [winy], oświadczając, iż uległ na[mowom] swych towarzyszy, od k[tórych] otrzymał część zrabo[wanych] pieniędzy.

W wyniku śledztwa Z[agór]ski, Łowczy i Sienkiew[icz sta]neli przed III-im wydzia[łem kar]nym sądu okręgowego [pod za]rzutem dokonania napa[du ra]bunkowego.

Zagórski w czasie ro[zprawy] cofnął swe poprzednie [zezna]nie, dwaj pozostali pods[ądni] do winy nie przyznali się.

Przeprowadzony [w rozprawie] przewód sądowy w zu[pełności] potwierdził akt oskarż[enia], wobec tego sąd wszystk[ich oskarżonych] sądnych uznał za winny[ch i każ]dego z nich skazał na [osadzenie] w domu poprawy przez [...]ry, zaliczając im na poc[zet wy]mierzonej kary po 10 m[iesięcy] aresztu odbytego.

KRATECZKI.

Żona w areszcie.

Wytłumaczona radość męża.

Drodzy mężczyźni żonaci! Do Was się dzisiaj zwracam, Wy bowiem tylko [illegible] umieć możecie w całej pełni [illegible] poniższych krateczek, Wy [illegible] współczuć głęboko i rzew[illegible] ożecie z będącym w ukryciu właściwym bohaterem dzisiejszej opowieści. Wy mężczyźni żonaci, którzy tak dobrze znacie kobiety, którzy tak dobrze wiecie, że przed powrotem z zacisznej knajpki do głośnego domu trzeba zjeść trzy ziarnka kawy, aby wódka zbytnio „nie zalatywała", którzy tak znakomicie potraficie zdejmować na chodach buty, by w pokoju zbytnio nie skrzypiały i, broń Boże, nie zbudziły czułej połowicy, wy wszyscy, którzy wracając rano do domu, gdy żona budzi się, potraficie z tak niewinną minką zapewniać, że właśnie ubieracie się już, by iść do pracy, wy wszyscy, którzy wiecie czem grozi, gdy doniezie ktoś żonie, że widział was w towarzystwie jakiejś młodej dziewczyny, zrozumiecie co czuł nieszczęśliwy Matuszewski, gdy jego żona „likwidowała" niewinne znajomości męża.

To było niezmiernie przykre. Tak przykre, że Matuszewski musiał wypić te dwie butelki wódki pod jednego śledzia. Nie należy mu się dziwić. My, ludzie żonaci nie dziwimy więc się i rozgrzeszamy nieboraka.

OBITA.

Józefa Matuszewska! Te dwa słowa wprawiają w stan drżenia zacnego jej męża i te wszystkie dziewoje, który z nim kiedykolwiek rozmawiały, lub tylko na niego spojrzały. Józef bowiem jest wzorem małżonki zazdrosnej, która mężowi nie daruje żadnego spojrzenia, żadnego uśmiechu, żadnego uścisku obcej rączki, żadnego westchnienia, żadnego... Och ciężko jest żyć mężczyźnie żonatemu.

Matuszewscy mieszkali przy ulicy Obywatelskiej 86. W tym samym domu mieszka 18-letnia Eugenja Piątkowska. No, naturalnie że Matuszewski chętnie spoglądał na młodziutką buzię Geńci, że wolał nawet spoglądać na nią, niż na rodzoną żonę. To są rzeczy ludzkie, a oburzenie Józefy Matuszewskiej było całkiem nieusprawiedliwione.

Matuszewska rozpuszczała o Geńci brzydkie plotki, historje niesamowite i nieprzyzwoite. A Gieńcia nic. Matuszewska gadała więc dalej, że Gieńcia ma jakąś brzydką choróbkę, a Gieńcia ciągle jeszcze nic. Matuszewska mówiła, że Gieńcia wogóle też, a Gieńcia nic i nic. Ale gdy Matuszewska któregoś dnia spotkawszy Gieńcię szpetnie ją kijaszkiem pobiła dotkliwie i do krwi, Gieńcia już nie zdzierżyła, tylko w te pędy do Sądu i napisała tam, że Matuszewska o niej to i owo opowiadała, że ją pobiła itd. na wszystko świadków, jak należy przedstawiła. Sąd Powiatowy Gieńcię wynagrodził, bo skazał wczoraj Józefę Matuszewską na 14 dni bezwzględnego aresztu.

A mąż Matuszewski raduje się, bo raduje i wielce sobie Sąd chwali, a żałuje, że nie skazali lubej Józefy na 14 lat.

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

Awanturnicy pokłuli woźnicę bagnetem.

Wybryk niespokojnej czwórki.

Łódź, 15 listopada. Ubiegłej nocy na szosie obok wsi Buki, pod Piotrkowem, miał miejsce niebywały, zbrodniczy wybryk.

Znani na bruku piotrkowskim i niejednokrotnie notowani w kronice policyjnej trzej bracia Andrzej, Stefan i Walenty Idzikowscy, zamieszkali przy ulicy Wolborskiej 40, dobrali sobie

czwartego kompana

w osobie Bonifacego Robaka (ul. Jerozolimska 46), z którym wybrali się na nocną wędrówkę. Nad ranem około godz. 3, obok wsi Buki pobili przejeżdżającego furmanką Kazimierza Kluczyńskiego, zamieszkałego w Rzgowie, zadając mu kilka ran bagnetem wojakowym.

Ciężko rannego Kluczyńskiego znaleźli przejeżdżający furmani, którzy zaalarmowali policję. Wymienioną czwórkę ujęto niebawem. Idzikowscy i Rybak tłumaczyli się, że Kluczyński

nie zjechał im z drogi.

W toku przeprowadzonej rewizji Stefanowi Idzikowskiemu odebrano posiadany nieprawnie rewolwer typu hiszpańskiego, zaś bratu Walentemu bagnet, którym awanturnicy pokłuli Kluczyńskiego. Ofiarę zbrodniczego napadu awanturników przewieziono do szpitala w Piotrkowie.

Stan Kluczyńskiego aczkolwiek ciężki to jednak nie budzi poważniejszych obaw.

———x:o:x———

Cztery kule dosięgły zbiega.

Nieudana ucieczka aresztanta.

Z Wilna donoszą:

Skazany w ub. roku na 10 lat ciężkiego więzienia niejaki Michał Kimen za dokonanie

ohydnego harakiri

na swej kochance w jednym z hoteli lidzkich, w ostatnich dniach przewieziony został z Wilna, gdzie odsiaduje karę, na rozprawę do Lidy, gdzie miał się odbyć sąd za dokonanie innych przestępstw karnych. Rozprawa przeciwko Kimenowi została jednak odroczona z powodu niestawienia się poszkodowanej. Wieczorem dnia wczorajszego Kimen w czasie eskortowania go z więzienia lidzkiego do więzienia w Wilnie wyrwał się posterunkowemu i usiłował zbiec pomiędzy wagonami towarowemi niedaleko stacji kolejowej Lida. Posterunkowy eskortujący więźnia rzucił się za nim w pogoń i po kilkakrotnem ostrzeżeniu dał do uciekającego 7 strzałów z rewolweru, z których 4 trafiły Kimena w oba uda.

Rannego więźnia odstawiono do powiatowego szpitala w Wilnie.

——:o:——

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

P. A. Drewnowicz. „Idealistka" słaba. Nie wydrukujemy.

———x:o:x———

Hojny zapis

zmarłego proboszcza.

Z Tucholi donoszą:

Zmarły niedawno ks. Wegner, proboszcz tucholski zapisał w swym testamencie

35.000 zł.

na budowę nowego kościoła, 10.000 zł. na zakłady [...] 300 zł. dla Stow. św. W[...]go w Tucholi, 2000 zł. [...] scowego szpitala św. El[...] 1000 zł. dla szpitala św. [...]meusza w Chojnicach.

Złote monety na stry[chu].

Szczęśliwy lekarz.

Z Sępolna donoszą:

Podczas nakrywania dachów kami gmachu Kasy Chorych dekarz M. zauważył za [...] ną jakiś wiszący worec[zek], [w] którym znalazł ku ogro[mnej ra]dości złote monety [...]

na sumę 70 marek

Budynek, w którym [obecnie] się znajduje Kasa Chor[ych był] kiedyś własnością żydó[w...]bi, trudniących się han[dlem...] na Jacobiego chowała [...]dze przed mężem i syn[ami, u]zbierawszy pokaźną [sumę] woreczek z oszczędnoś[ciami za]wiesiła pod dachem [przed] wyjazdem swoim do Be[rlina w] roku 1919, gdzie zm[arła na] udar serca. Tajemnicę [, którą] ukrył grób odkrył obec[ny wy]padek.

LEON FRAPIE.

Dobry mąż.

Doktór Pascalle był naczelnym lekarzem w szpitalu i nie miał czasu na przybieranie swych porad w szatę melodyjnych słówek. Zgromił panią Bingris, uroczą żonę jednego ze swych znajomych:

— Nic pani nie jest. Ma pani za dobrego męża, który strzeże ją od wszelkich kłopotów. Znużenie pani pochodzi stąd, że nie ma pani żadnych przymusowych obowiązków w życiu. Dostarczę pani poważnego zajęcia. Odwiedzać pani będzie mój szpital. Wiedzieć pani trzeba, że jest tutaj kobieta opuszczona, która literalnie tylko dlatego ginie, że nie ma na świecie nikogo, coby ją zatrzymać chciał na progu śmierci.

Dzięki notatkom, odebranym przy zapisaniu jej do szpitala, dzięki zręcznym pytaniom uda się pani, z jej wrodzoną bystrością, dowieść biednej chorej, że zna ją pani naprawdę i przychodzi tutaj dla okazania jej swojej życzliwości. Zaręczam pani, że wobec tej poważnej misji zapomni pani o rozkładaniu się na kanapach, w pozach cierpiących, o każdej porze dnia.

Pani Bingris znalazła się więc w szpitalu u łoża młodego dziewczęcia, lat około dwudziestu, pożeranego rodzajem konsumpcji, ginącego z poczucia samotności. Nie opierała się już swemu cierpieniu, nie reagowała na rzeczy zewnętrzne, nie zwracała żadnej uwagi na obce twarze.

Pani Bingris, zaopatrzona w kilka pożytecznych wskazówek, bez trudu upozorowała swoje przyjście.

— Mieszkam na tej samej ulicy co pani. Widywałam ją co rano, gdy pani akuratnie udawała się do biura. Zwróciła pani moją uwagę swoją miłą twarzyczką jasnowłosej paryżanki, tak skromnej, a jednak gustownie ubranej. Nie widząc pani od dni kilku, zaniepokoiłam się. Udałam się do dozorczyni domu pani po informacje i dowiedziałam się, że jest pani tutaj. W tym czasie właśnie przyszedł kto inny jeszcze...

Tutaj chora wtrąciła naiwnie:

— Pan Armand?

Pani Bingris powstrzymała uśmiech.

— A wobec tego, że napomknęłam o moim zamiarze odwiedzenia pani...

— Dał pani zlecenie dla mnie?

— Przedewszystkiem niech mi pani opowie, jak się to „wszystko" stało?

Chorej wydało się zupełnie naturalne, że ma „to wszystko" wyjaśnić, skoro gość jej i tak wiedział o wszystkiem.

* * *

„Mieszkałam z mamusią, która pracowała w banku. Nie nagliłam jej, by poszukała zajęcia dla mnie, wobec tego, że dość miałam pracy w domu z gospodarstwem, kuchnią i szyciem. Mama umarła. Odczułam przeraźliwą pustkę, zupełną niezdolność zajęcia się czemkolwiek... nie chciało mi się nawet kupić coś do jedzenia... — Czułam się jak zbłąkane dziecko, bezmyślne i bezsilne... Prześladowała mnie tylko myśl o śmierci, chęć połączenia się z matką.

Pewnego wieczora, w porze, gdy za życia wracała do doma, udałam się nad Sekwanę schodami prowadzącemi do przystani dla łodzi i tutaj chodziłam tam i zpowrotem, w oczekiwaniu chwili, gdy nie będzie nikogo. Musiałam robić dziwne wrażenie, skoro podszedł do mnie jakiś pan z zapytaniem, co tutaj robię.

Był dobrze ubrany, niemłody już, dość tęgi, z surową, wygoloną twarzą. Rozpłakałam się i opowiedziałam mu swoje nieszczęście. Przyjrzał mi się karcącym wzrokiem i uspokajał mnie długo. Wkońcu rzekł:

— Nazywam się Armand. Pracuję w Ministerstwie. Jest to wszystko, co wiedzieć pani powinna. A teraz, proszę zrobić, co powiem.

Odprowadził mnie do domu, a nazajutrz z rana kazał stawić mi się w magazynie, gdzie znajdę pracę piśmienną. Następnie wyznaczył mi cały rozkład mego czasu, cały sposób i tryb życia: godzinę wstania, wyjścia z domu, zgodnie z długością drogi, powrót, załatwianie sprawunków, gospodarstwa itd. Wreszcie dodał.

—Przychodzić będę często, w porze, gdy powróci pani do domu. I sprawdzę, jak się wszystko ułoży.

Istotnie przychodził co drugi lub trzeci dzień. Nigdy nie zostawał długo, nawet nie siadał. Oglądał się po jadalni —mam dwa pokoje — i wypytywał mnie ze swoją surową miną. Chodziło mu głównie o to, jak się odżywiam. Drżałam zawsze, gdy nadchodziła pora jego wizyty, lecz z chwilą, gdy znalazł się u mnie, z niesłychaną swobodą zwierzałam mu się ze wszystkiego...

Słuchał mnie, kiwając głową; badał czy niema kurzu na meblach. A potem bałam się go coraz mniej. Smutno mi było, gdy nie przychodził. Pewnego dnia, gdy była bardzo piękna pogoda, oprzeć się nie mogłam pokusie i kupiłam wiązankę bzu. P. Armand odrazu zauważył kwiaty na stole. Usiadł po raz pierwszy, zlekka zdyszany. Mówił głosem innym jak zwykle, mniej surowym, jakby mówił do kogo innego. Radził mi, bym czytała więcej po to, by wzbogacić mój umysł, rozszerzyć zakres moich wiadomości, nabrać znajomości świata.

Usiadłam, by lepiej słuchać, a ponieważ twarz jego wydawała mi się dnia tego łagodniejsza, jakby trochę smutna, nadstawiałam twarz swoją, by mnie pocałował... Wydawało mi się, że tak być musi...

On jednak uniósł głowę, otrząsł się i powstał z miejsca. Spieszył się i wydawał się rozgniewany.

A potem nie przyszedł już więcej. Doznałam rozpaczy, jak po śmierci matki — pustki i wrażenia opuszczenia. Straciłam odwagę do życia, apetyt i chęć do pracy. A wobec tego, że biuro moje zamknięte było przez kilka dni, z powodu świąt, nie miałam nawet tego bodźca, jakim jest praca. We wtorek po świętach dozorczyni zajrzała do mnie i sprowadziła pogotowie.

Oto wszystko. Nie zatailam niczego. A teraz niech mi pani powie, co mówił pan Armand?"

Pani Bingris miała dość czasu, by przygotować się do odpowiedzi.

— Armand prosi mnie o wiadomości o zdrowiu pani. Oczywiście był zirytowany z powodu wymagań pani i jej braku powściągliwości. Nie zrozumiał pani... Zdawało mu się, że pani, widząc jak traktuje panią po ojcowsku, chce uzurpować sobie prawa córki.

— Tak, nie wiem... Może... Nikt nie pocałował mnie od śmierci matki...

— Ale, drogie dziecko[...] tłumaczyła p. Bingris [— Ar]mand ma własne córki[...] porządza już swemi u[...]

Pacjentka zgodziła si[ę...] zażenowana faktami. P[ani Bin]gris zaś dodała:

— Rzecz najważniejsz[a...] przestał opiekować si[ę...] Zapytam go, co postano[wił co do] przyszłości pani.

Przed następną swą [wizytą w] szpitalu p. Bingris odby[ła roz]mowę z lekarzem.

— Moje dziecko, — [rzekła do] chorej — pan Armand [...] panią, gdy wyzdrowiej[esz...] chce, byś została sama[...] czot. I dlatego prosił n[aczelnego] lekarza tego szpitala, kt[óry...] dobrze, by ci dał miejs[ce...] niarki w oddziale dla d[...]

•

Pani Bingris odzyskała [...] i dobry swój humor.

Zagadnęła doktora Pa[scalle'a to]nem złośliwym:

— Prawda, co za za[...] p. Armand? Ten pan X[...] cnotliwy, niewątpliwie[...] nieznajomy!

Doktór mruknął w [odpowie]dzi:

— Ten mąż nieznajom[y...] że mąż pani!

Pani i Bingris rozśmi[ała się...]

Lecz doktór rzekł [...]

— A innym razem, [...] nie pani udawać [...] uprzedzę pana Armand[a]!

SPORT

Pod znakiem boksu i gier sportowych.

Dwudniowy program imprez.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro w przeciwieństwie do innych tygodni upłynie pod znakiem boksu i gier sportowych.

Z powodu wyborów do Sejmu wszelkie imprezy na wolnem powietrzu zostały odwołane, jedynie na sali sportowcy łódzcy będą czynni.

Szczegółowy program przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Gry sportowe: Międzymiastowe zawody w grach sportowych z udziałem Polonji stołecznej w sali Gimn. Niemieckiego. Szczegółowo o tej imprezie piszemy na innem miejscu.

Boks: W sali Helenowa S. S. Union organizuje zawody pugilistyczne, w ramach których odbędą się również finały „Pierwszego Kroku" bokserskiego. Początek walk wyznaczono na godz. 7.30 wieczorem.

NIEDZIELA.

Gry sportowe: Na boisku Geyera odbędzie się następujące walki o mistrzostwo Ł. Z. G. S.

Godz. 10. siatkówka męska: Hasmonea — Triumph. Turyści — Triumph, koszykówka żeńska: Geyer — Hakoah.

Piłka nożna: Boisko Wodnego, godz. 11 r. Zjednoczone — Geyer — o puhar klubów fabrycznych.

NA PROWINCJI.

W Pabjanicach: — Boisko Kruschendera, godz. 11 rano: Kruschender — Widz. Manufaktura.

W Koluszkach: godz. 2 Koluszkowski K. S. — Huragan o wejście do kl. B. Ł. Z. O. P. N.

* * *

O wejście do Ligi grają: w Królewskiej Hucie: AKS — Legja i we Lwowie: Lechja — 82 pp. (Brześć).

—:o:—

MECZ

Kraków — Berlin.

Mecz piłkarski Kraków — Berlin rozegrany zostanie definitywnie w drugie święto Bożego Narodzenia 26 grudnia r. b. w Berlinie.

W pierwsze święto Kraków ma grać z Wrocławiem.

—:x:—

„Boska Zuzanna" znów wraca na kort

Jak się dowiadujemy, słynna przed kilku laty tennisistka francuska, Zuzanna Lenglen, zamierza wrócić znów na kort i wystąpi niebawem wraz z Koželuhem, w Berlinie.

Ruch w mieście, cisza na boiskach.

Odwołane zawody.

Wyznaczone swego czasu spotkania mistrzów okręgowych w grach sportowych na dzień 16 b. m. zostały z powodu wyborów do Sejmu w ostatniej chwili odwołane.

Wobec powyższego nie dojdzie do skutku mecz koszykówki męskiej AZS (Poznań) — Polonja oraz koszykówki żeńskiej AZS (Warszawa) — Cracovia.

Puhar wędrowny

zdobyło Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów.

Na ostatniem posiedzeniu Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego rozpatrywano protest, zgłoszony w swoim czasie przez towarzystwo „Kruk i Ender" i „Orlę" przeciwko przyznaniu tytułu mistrza kolarskiego m. Pabjanic za rok 1929 Pabjanickiemu Towarzystwu Cyklistów.

Protest ten, na skutek szczegółowego wyjaśnienia Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich w Warszawie,

załatwiono definitywnie

na korzyść PTC. Wobec tego Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów po raz wtóry zdobyło puhar wędrowny, ufundowany przez Magistrat m. Pabjanic dla trzykrotnego mistrza m. Pabjanic w kolarstwie.

Z powodu spóźnionej pory trzeci bieg kolarski o mistrzostwo w roku bieżącym już się nie odbędzie i odłożony został na rok 1931.

Juljusz Ladoumegue nie pojedzie do Ameryki.

Amerykański Związek Lekkoatletyczny zaprosił na występy w miastach amerykańskich zimy trzech znakomitych biegaczy francuskich; mistrza świata na 1000 i 1500 mtr., Ladoumegua, oraz znakomitych średniodystansowców Martina i Kellera.

Jako warunek przybycia tych zawodników do Ameryki postawił Związek Amerykański zastrzeżenie, że każdy z wymienionych trzech Francuzów musi przyjechać w innym miesiącu, przytem wspólne ich starty

nie są przewidziane.

Francuski Związek Lekkoatletyczny narazie po porozumieniu się z Ladoumegue odpowiedział odmownie. Ladoumegue w myśl tej decyzji do Ameryki w tym roku nie pojedzie.

Sport w kilku słowach.

(—) Termin audjencji sportowców u P. Prezydenta wyznaczony początkowo na dzień listopada, przesunięty został na 14 grudnia. Z zawodników łódzkich przyjęty zostanie przez P. Prezydenta obrońca Turu Gałecki, który brał udział w sezonie bieżącym w meczu międzypaństwowym.

(—) Najdłuższym meczem bokserskim było spotkanie pomiędzy Bowenem i Burke, zakończone zwycięstwem Bowena przez k. o. w 110-tej rundzie (7 godz. 19 min.). Najkrótszym meczem jest chyba k. o. jakie otrzymał Thomas po 19 sek. w r. b. od Francuza Bardesa.

HERBATKA U HANDLOWCÓW.

Dziś, dnia 15 listopada o godzinie 21-ej w lokalu Związku Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 odbędzie się zwykła herbatka towarzyska dla członków i ich rodzin. Do tańca przygrywać będzie muzyka jazz-bandowa.

Pierwsze mecze w sali gimnazjum niemieckiego.

Odkładane kilkakrotnie zawody w grach sportowych, zorganizowane przez H. K. S. z udziałem Polonji stołecznej oraz czołowych klubów łódzkich dojdą wreszcie do skutku w dniu dzisiejszym na sali Gimnastycznej Gimnazjum Niemieckiego, mieszczącej się przy ul. Al. Kościuszki 65.

Po turnieju gier sportowych z udziałem YMCA. stołecznej zawody dzisiejsze w sali Gimn. Niem. będą imprezą, zakrojoną

na szeroką skalę.

Zwolennicy siatkówki i koszykówki, pozbawieni od szeregu tygodni godziwej rozgrywki (na sali) niewątpliwie z zadowoleniem przyjmą wiadomość o dzisiejszych grach i zapełnią salę Gimnazjum Niemieckiego po brzegi.

Program gier został ułożony starannie. Największe zaciekawienie budzą gry Polonji z organizatorami w siatkówkę i koszykówkę żeńską oraz mecz siatkówki między systemem trójkowym, między drużyną gości stołecznych z jednej a zespołem ŁKS-u z drugiej strony.

Szczegółowy program przedstawia się następująco: Godzina 5-ta siatkówka męska: Hasmonea — Triumph; godz. 5.20 siatkówka żeńska: Polonja (Warszawa) — HKS. (mistrz Łodzi): godz. 5.40 siatkówka męska: Polonja (Warszawa) — ŁKS. — systemem trójkowym; godz. 6.10 koszykówka żeńska: Polonja (Warszawa) — HKS.; godz. 7 koszykówka męska: Triumph — Hasmonea.

—:o:—

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ

Niedziela:

10.45—11.45 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program dzienny i repertuar teatrów i kin.
12.10—14.00 Poranek symf.
14.30—14.50 Odczyt.
15.35—15.40 „PAT — o przebiegu wyborów".
15.40—16.00 Program dla dzieci.
16.00—16.20 Skrzynka pocztowa.
16.20—16.40 Muzyka gramof.
16.40—16.55 Odczyt.
16.55—17.15 Muzyka gramof.
17.15—17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne
17.30—17.40 „PAT — o przebiegu wyborów".
17.40—19.00 Koncert.
19.00—19.25 Rozmaitości.
19.25—19.40 Feljeton.
19.40—19.50 „PAT — o przebiegu wyborów".
19.50—20.00 Komunikat sportowy. Odczyt. programu na dzień nast.
20.00—20.30 Słuchowisko.
20.30—21.10 Koncert.
21.10—21.25 Kwadrans literacki.
21.20—21.25 „PAT — o przebiegu wyborów".
21.30—22.00 Dalszy ciąg koncertu.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Koncert.
22.35—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Od g. 23.00—5.00 rano PAT nadawać będzie co pół godziny sprawozdanie o przebiegu wyborów.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu., program na dzień bież.
12.10—14.00 Poranek symf.
14.00—14.20 Ks. B. Rosiński: „Religja jest potrzebą".
14.20—14.30 Muzyka.
14.30 Odczyt roln.
15.20—15.40 Muzyka.
15.35—15.40 „PAT — o przebiegu wyborów".
15.40—16.00 Aud. dla dzieci.
16.00—16.20 Skrzynka poczt.
16.20—16.40 Koncert gramof.
16.40 Odczyt ze Lwowa.
16.55—17.15 Koncert gramof.
17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.30—17.40 „PAT — o przebiegu wyborów".
17.40—19.00 Koncert.
19.00—19.25 „Bery i bojki śląskie".— Karlik z Kocyndra.
19.25—19.40 Feljeton.
19.40—19.50 „PAT — o przebiegu wyborów".
19.50—20.00 Rozmaitości.
20.00—20.30 Słuchowisko.
20.30—21.10 Koncert popul.
21.10—21.25 Kwadrans liter.
21.25—21.30 „PAT — o przebiegu wyborów".
21.30—22.00 Dalszy ciąg koncertu.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Recital M. Szaleskiego.
22.35 „PAT — o przeb. wyborów".
22.50—23.00 Kom. meteorol., program na dzień nast. oraz kom. sport.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Od godz. 23 do 5-tej rano PAT nadawać będzie co pół godziny sprawozdanie o przebiegu wyborów

Königswusterhausen, niedziela 1635,9.

11.00 Jacques Tribaud gra dla dzieci.
12.00 Koncert.
12.40 Nabożeństwo za dusze poległych.
13.30 C. d. koncertu.
14.00 Urszula Bogdańska gra na fortepianie.
14.30 Ballady spółczesne odśpiewa Fritz Duttbernd.
15.25 Muzyka.
16.30 Koncert kapeli Kaufimana.
18.30—18.55 R. Henseling: „300-lecie Keplera".
19.00—19.25 K. Engelbrecht. „Religijno-etyczny wychowawca spółczesności". Nast. muzyka taneczna.

Pralnia w czterech izbach.

Nowe przepisy weszły w życie.

Łódź, 15 listopada. Pralnie publiczne, których dość znaczna ilość znajduje się na terenie naszego miasta — według ostatnich kontroli sanitarnych — urągają najprymitywniejszym zasadom higjeny.

W związku z powyższem władze sanitarne opracowały przepisy, które od wczoraj rozpoczęły obowiązywać.

Według przepisów tych pralnie winny się składać conajmniej z czterech oddzielnych pomieszczeń, z których jedna służyć winna do przyjmowania interesantów, druga do gotowania brudnej bielizny, trzecia do prania, a czwarta do prasowania.

Pokój przyjęć powinien służyć jedynie do przyjmowania bielizny brudnej i wydawania czystej, przechowywanie w nim natomiast brudów jest

surowo wzbronione.

Pralnia powinna mieć podłogę nieprzemakalną ze ściekiem do wody i może się mieścić w suterynie, o ile jest skanalizowana.

Prasowalnia musi być urządzona tak, aby nie przenoszono przez nią bielizny brudnej do pralni. Jeśli na czystą niema osobnego pomieszczenia, wolno ją przechowywać w parowalni, w szafach zamkniętych.

Wszystkie pomieszczenia powinny posiadać dużo światła i odpowiednią wentylację.

W pralniach nocować lub mieszkać nie wolno. Osoby pracujące powinny nosić nietylko czyste fartuchy, lecz wogóle czystą odzież.

Właściciel pralni nie powinien dopuszczać do zajęć osób dotkniętych chorobami zakaźnemi.

Wreszcie zabronione jest używanie do prania środków wpływających szkodliwie na zdrowie robotnic, lub niszczących bieliznę.

Przepisy te muszą być wywieszone w zakładzie na widocznem miejscu i ściśle przestrzegane.

Nie stosujący się do przepisów pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

—:0:—

Odbiorniki radjowe w szkołach wiejskich.

Pójdźmy śladem Włoch.

Celem umuzykalnienia młodzieży szkolnej poleciło włoskie ministerstwo oświaty wszystkim szkołom ludowym aby się postarały

o odbiorniki radjowe.

W jednym roku szkolnym każde dziecko musi obowiązkowo wysłuchać przepisaną ilość koncertów. W porozumieniu ze stacjami nadawczemi rozwiązano ten trudny problem w ten sposób, że w oznaczonych godzinach szkolnych stacja nadaje koncert, który musi być odebrany przez wszystkie zakłady. Odbiorniki zostały założone

na koszt państwa.

Przy tej sposobności należy już teraz podkreślić wprowadzenie radja do naszych szkół wiejskich, szczególnie tych, które są oddalone od kulturalnych środowisk. Sprawa ta będzie już wkrótce aktualna, gdyż budowa olbrzymiej stacji nadawczej pod Raszynem jest już prawie na ukończeniu. Największa trudność — to zakupno aparatu odbiorczego na głośnik, którego cena jest dostępna jedynie dla bogatszych. Należałoby zatem już teraz pomyśleć o konstrukcji

popularnego odbiornika.

Nieskomplikowana obsługa i tania cena — byłyby najlepszą propagandą tego tak niezbędnego dziś wynalazku. Oczywiście, że musiałaby się także w budżecie znaleźć odpowiednia kwota na ten cel.

Ważną jest również sprawa programu. Wiele szkół w Polsce posiada już aparaty odbiorcze, ale z nich korzystać nie może, ponieważ odpowiednie dla młodzieży szkolnej numery programu przypadają na godziny pozaszkolne.

Należy wyrazić nadzieję, że odpowiedzialne czynniki dołożą starań, abyśmy w ogólnym postępie nie pozostali w tyle.

—:0:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.34, Praga wypłata na Warszawę 376.87 i pół — 378.87 i pół, Wiedeń czeki 79.41 i pół — 79.69 i pół Zurych 53.75, Berlin 46.90 — 47.30, telegraficzne wypłaty na Warszawę. Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.65, Paryż 123.64, Berlin 20.36 i pół, Hiszpanja 41 87, Holandja 12.07 7/16, Belgja 34.82 7/8, Włochy 92.77, Szwajcarja 25.05 5/8, Danja 18.16 1/4, Szwecja 18.10 1/8, Oslo 18.15 7/8, Warszawa 43.34, Wiedeń 34.49.

Paryż. Notowania końcowe. Nowy Jork 25.45 1/4, Londyn 123.64.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.62 — 80, czek na Londyn 25.00 5/6, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 79.

BAWEŁNA.

Liverpool, 14 listopada. Bawełna amerykańska, zamknięcie: listopad 5.86, grudzień 5.92, styczeń 5.98, luty 6.02, marzec 6.12, kwiecień 6.16, maj 6.23, czerwiec 6.27, lipiec 6.33, sierpień 6.33, wrzesień 6.39, październik 6.43, listopad 6.46, loco 5.98.

Liverpool, 14 listopada. Bawełna egipska, zamknięcie: listopad 8.87, grudzień 8.81, styczeń 8.84, marzec 8.93, maj 9.09, loco 9.70.

Nowy Jork, 14 listopada. Bawełna amerykańska, zamknięcie: listopad 10.85, grudzień 11.04, styczeń 11.17, loco 11.15.

Kontrakty: listopad 10.85, grudzień 11 02, styczeń 11.16, luty 11.30, marzec 11.45, kwiecień 11.57, maj 11.72, czerwiec 11.78, lipiec 11.88, sierpień 11.93, wrzesień 11.99, październik 12.07.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 11. — Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon w Warszawie: Żyto 17.75 —.19, pszenica 26 — 27, owies jednolity 20 i pół — 22 i pół, jęczmień na kaszę 19 — 20, browarny stand. 24 — 25 mąka pszenna luksusowa 60 — 70, — 4/0 50 — 60, — żytnia w/g typu przepisowego 35 — 36. Otręby pszenne szałe 15 — 16, — średnie 13 — 14, — żytnie 10 i pół — 11, Kuchy lniane 28 — 29, — rzepakowe 20 — 21. Obroty średnie. Tendencja utrzymana.

———x:o:x———

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było znacznie mniejsze. Tendencja ogólna była niejednolita, dewizy bowiem europejskie oddawano po kursach obniżonych amerykańskie zaś — po nieco wyższych. W związku ze spadkiem dewizy szwajcarskiej na rynkach zagranicznych, na giełdzie naszej ofiarowywano ją również po dość znacznie obniżonym kursie. Przy nader małem zainteresowaniu sprzedawano banknoty Stan. Zjed. po kursie niezmienionym. Obroty — małe. Dewizy na Belgję, Paryż, Pragę i Włochy sprzedawano po kursach dotychczasowych. Kurs dewiz na Londyn obniżył się o pół gr. (na 1 funcie), na Wiedeń — o 2 gr., na Kopenhagę — o 6 gr. i na Szwajcarję — o 13 gr. Pozostałe dewizy, a mianowicie: wpłaty i czeki na Nowy Jork oraz kabel zyskały na kursie 0.01 gr. na 1 dolarze.

DROBNA ZWYŻKA KURSU DOLARÓWKI.

Na rynku papierów państwowych drobne zaszły zmiany. 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o pół proc., natomiast za Dolarówkę płacono drożej o ćwierć złotego. Pozostałemi pożyczkami, a mianowicie 5 proc. Poż. Konwersyjna, 7 proc. Poż. Stabilizacyjną, 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjną (sztuki seryjne), 3 proc. Premj. Poż. Budowlaną oraz listami zast. i obligacjami banków państwowych obracano po kursach niezmienionych. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych obroty były dość żywe przy tendencji naogół mocniejszej. Najbardziej interesowano się 8 proc. L. Z. m. Warszawy, które zyskały na kursie 75 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy podniosły się o 25 gr. Od dłuższego czasu nienotowane 4 proc. L. Z. Ziemskie były słabsze w stosunku do kursu poprzedniego. Niżej o 25 gr. notowano 5 proc. L. Z. m. Warszawy. Wreszcie 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego nabywano po kursie dotychczasowym. Z obligacyj magistrackich bez zmiany pozostała 6 proc. Pożyczka VIII i IX.

OBROTY AKCJAMI — MAŁE.

Na rynku akcyjnym znów nastąpiła redukcja obrotów. Tendencja — niejednolita. Pomimo pewnej przewagi popytu nad podażą, operacje nie mogły się rozwinąć, gdyż sprzedawcy stawiali dość wygórowane żądania, których nabywcy nie chcieli zaakceptować. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego obniżyły się o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych pozostały bez zmiany akcje Modrzejowskie. Norbliny początkowo sprzedawano po końcowym kursie wczorajszym, w końcu zaś straciły 50 gr. Starachowice podniosły się o dalsze 50 gr. Akcje Zawiercie i Braci Jabłkowskich oraz Certyfikaty Gdańskiego Monopolu Tytoniowego od dziś figurują w cedule giełdowej bez kuponu za 1929 r.. „Zawiercie" za ten rok nie dały dywidenty. Bracia Jabłkowscy wypłaciły 3 proc. i wreszcie dywidenda od certyfikatów powyższych wynosi 12 proc.

TEATR MIEJSKI.

Bawiący w Łodzi triumfy znakomity artysta Węgrzyn, wystąpi dziś o godz. 4 po poł. w tytułowej komedji Asertisa „Casanova", a w niedzielę o 4 po poł. w głośnej sztuce Sheriffa — „Kres Wędrówki". Ceny zniżone. Jutro wieczorem „Kres Wędrówki" W niedzielę i poniedziałek wieczorem „Casanova". Będą to ostatnie występy Józefa Węgrzyna.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o 5 po poł. po cenach najniższych ostatnie powtórzenie sztuki Maugham'a „Święty płomień". Dziś wieczorem oraz jutro o 5 po poł. i 9 wiecz. „Hotel 47". Ceny zniżone. W próbach pod reżyserją E. Żyteckiego sztuka Verneuil'a „Pan Lambertier".

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i w niedzielę 2 razy komedja Carpa „Papa kawaler".

Premjera efektownej i barwnej bajki dla dzieci p. t. „Królewna Śnieżka i 7 karłów" odłożona zostaje na tydzień następny.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

ul. Piotrkowska Nr. 295.

Dziś o godz. 8,15 i jutro o godz. 4.15 i 8,15 w Teatr Popularny w sali Geyera wystawia krotochwilę w 3 aktach p. t. „Pani Prezesowa." Bilety do nabycia w kasie teatru.

Przedstawienie dla dzieci.

W niedzielę o godz. 12 w południe powtórzony będzie prześliczny obrazek dla dzieci p. t. „Baba-Jaga" Słodycze z firmy K. Gostomski i Sp. w Łodzi Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Widowisko „Europa mówi o tem" grane będzie w teatrze „Dobry Wieczór" ostatnie dwa dni, tj. w sobotę i niedzielę. W poniedziałek oczekiwana premiera rewji pod nazwą „Z ust do ust".

PONIEDZIAŁKOWY KONCERT VECSEY'A.

Jak było do przewidzenia, koncert skrzypka światowej sławy Vecsey'a, który odbędzie się w sali Filharmonji dnia 17 b. m., wywołał wielkie zainteresowanie wśród muzykalnych sfer naszego miasta. Znakomity artysta, którego prasa zagraniczna zalicza do pierwszorzędnych skrzypków współczesnych wykona utwory Tartiniego, Mendelsohna, Bacha, Pugnaniego, Kreislera, Paganiniego oraz szereg innych. Początek koncertu o godzinie 8.30 wieczorem.

—:s:—

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: S. Jankielewicz Stary Rynek 9, L. Steckel Limanowskiego 37, B. Głuchowski Narutowicza 4, S. Hamburg i S-ka Główna 50, L, Pawłowski Piotrkowska 307, A. Piotrowski Pomorska 91.

CZY JEST BÓG?

Odczyt prof. Mazura.

Dziś dn. 15 b. m. o godz. 19 p. prof. Mazur wygłosi odczyt p. t. „Czy jest Bóg?".

Wstęp dla słuchaczów K. U. R. wolny za okazaniem legitymacji, a dla wszystkich innych za opłatą 20 groszy.

Należy przypuszczać że szerokie masy naszego społeczeństwa przybędą na ten ciekawy i aktualny odczyt.

—:0:—

Student połykaczem wężów.

„Cudowne“ uzdrawianie chorych.

Według ostatnich doniesień z Szanghaju występuje tam od pewnego czasu niejaki Tomiji Sato, z pochodzenia Japończyk, połykający spore ilości wężów, myszy i pająków. Osobliwy ten zawód daje mu solidne utrzymanie, gdyż produkcje jego podziwiają stale tłumy ludzi, oczywiście za opłatą, a ponadto udziela on przedstawicielom prasy japońskiej i chińskiej

sążnistych wywiadów,

także — jak to czyni Hitler — nie bezinteresownie. Utalentowany ten kuglarz liczy dopiero 27 lat i jak zapewnia, utracił swych rodziców już w 8 roku życia. Po śmierci rodziców zabrał go na wychowanie stryj. Ponieważ jednak metoda wychowania polegała niemal wyłącznie na obijaniu kijem tej części ciała, którą używa normalnie do siadania, młody Tomiji po dwuletnim pobycie w domu stryja uciekł w daleki świat.

Jako włóczęga przebył całą Japonję wzdłuż i wszerz, żywił się jagodami i owocami, niekiedy znów jarzynami, kradzionemi z ogrodów. Ten tani sposób żywienia się nie przypadł do gustu

japońskim wieśniakom,

którzy przepędzali go kijami z jednej okolicy do drugiej. Rozgoryczony niewdzięcznością ludzi Tomiji dotarł wreszcie do góry księżycowej w północnej okolicy Japonji — Gassanu, gdzie zamieszkał jako pustelnik żywiąc się przez 8 lat jedynie korzonkami, owadami, wężami i małemi ptakami, konsumując to wszystko w stanie surowym. W czasie chłodnej pory roku nosił odzież sporządzoną z liści. Przez ten cały czas nie chorował rzekomo ani razu.

Gdy ukończył 21 rok życia schwyciła go policja wiejska i oddała w ręce władz w Tokio, gdzie przebywał przez 3 lata jako objekt studjów w rozmaitych klinikach i zakładach naukowych. Stąd powędrował na Koreję, a następnie do poszczególnych miast Mandżurji, odwiedzając w drodze wszystkie szkoły medyczne już

jako student medycyny

lub też jako przedmiot nauki. Z biegiem czasu bowiem odkrył w sobie upodobanie nie tylko do połykania wężów, ale również chęć do nauki.

Do Szanghaju przybył nie tylko po to, by produkować się w sztuce połykania wężów, lecz również dlatego, by zużytkować nabytą wiedzę lekarską.

Wtym charakterze propaguje Sato zalety życia na łonie przyrody, któremu zawdzięcza osobiście swoje żelazne zdrowie i siłę fizyczną. Przyznać trzeba, że nie brak mu dotąd zwolenników, którzy naśladują swego nauczyciela naogół we wszystkich, za wyjątkiem połykania wężów.

—xox—

Co wolno mężczyźnie, TEGO NIE WOLNO KOBIECIE

Papieros w karminowych usteczkach.

Trudno zaprzeczyć, że tryb życia dzisiejszej kobiety różni się o wiele mniej od trybu życia mężczyzny, niż było to dawniej.

Kobiety przejmują szybko wszystkie

nawyczki mężczyzn.

Przedewszystkiem jednak chwyciły za papierosy i palą z prawdziwie kobiecą na... ścią, widząc w tym nało... dzenie ukojenia nerw... przy pracy. A jeżeli pr... ły dzień nic nie robią i ... się próżniactwu, palą ... papierosy

dla zabicia czasu

lub dla nadania sobie... ku.

Tu trzeba jednak za... Co wolno od biedy mężc... tego nie wolno kobiecie... bieta znosi palenie ty... wiele gorzej od mężczyz... winna się palenia wystrz...

Przedewszystkiem ... winny palić młode dziew... palenie powiększa bowie... bezpieczeństwo gruźlicy... to choroba grozi, jak wi... szczególnie silnie

do 30 roku życia.

Innemi następstwami ... są: spotęgowanie nerwo... bezsenność, złe działanie ... dolegliwości dróg odd... wych oraz wzroku, podr... nie błon śluzowych nosa ... ustnej i gardła.

Palenie zmniejsza ape... pożywienie zdrowe, rodz... trzeby pokarmów silnie ... prawionych, co znów ... wywołuje zaburzenie

narzadów trawienia.

Zupełnie źle także w... palenie na wdzięk kobiec... wołując takie objawy, ... zbawienie ócz blasku, bl... rę, kaszel, ochrypły głos...

Powiedz mi co śnisz — a powiem ci kim jesteś.

Sen odsłania istotną naturę człowieka.

Widziadła zbrodniarzy.

„Kto śpi, ten nie grzeszy!“— mówi znane przysłowie.

Narody przywiązują wielką wagę do swoich przysłów. Powiedziane zostało, że „przysłowia świadczą o mądrości narodów“. Są rzekomo nieomylne. A jednak, jeżeli poddamy ulubione przysłowia bliższej uwadze, przekonać się możemy, że nie zawsze mogą być usprawiedliwione z punktu widzenia naukowego. To też przysłowie: „Kto śpi ten nie grzeszy“ jest jednakowo mylne, jak i utarte wyrażenie:

„spać snem sprawiedliwego“.

Rzadko kiedy ludzie grzeszą tak wiele, jak we śnie. Nawet ci, co na jawie nigdyby nie mogli popełnić przestępstwa, we śnie popełniają największe zbrodnie.

Zależy to prawdopodobnie od tego, że dusza ludzka dzieli się właściwie na dwie, ściśle odgraniczone istoty. Jedna z nich jest tem, co utworzyło z człowieka wychowanie, wpływ otoczenia i przeznaczenie życiowe, a na drugą składają się instynkty pierwotne zwierzęcej natury ludzkiej. Niema w tem zatem nic dziwnego, że niektórych ludzi nawiedzają sny, przekraczające granice moralności i etyki.

Jest rzeczą zrozumiałą.

Prawdziwa nasza natura w ciągu dnia skuta jest w okowy. Jesteśmy ludźmi kulturalnymi, potrafimy opanować nasze instynkty, których nawet nie umiemy sobie uświadomić. Prawa, obyczaje, moralność i przyzwoitość, przepisy towarzyskie i zwyczaje tak ukształtowały naszą naturę, że umiemy ją przystosować do otoczenia i sprostać jego wymaganiom. Do mózgu i serca nikt zajrzeć nie może i nikt nie wie, jakie myśli, pragnienia i instynkty drzemią w duszy innych. Sen zaś rozluźnia więzy, nałożone przez kulturę: najbardziej ukryte instynkty we śnie bujają na swobodzie. Sen odsłania prawdę.

Na tej podstawie starano się wyciągnąć wnioski o charakterze człowieka z jego snów.

Skonstatowano przy tych badaniach różne rodzaje snów. Przedewszystkiem tak zwane sny „kontrastowe“, odpowiadające w zupełności jądru istoty danej osobistości. Następnie sny w serjach, świadczące o pewnych, powtarzających się afektach badanego.

Już Platon doszedł do poznania, że im czystsze jest życie człowieka, tem czystsze są także jego sny. Zgryźliwy Schopenchauer utrzymywał, że człowiek każdy we śnie zdradza swój prawdziwy charakter i że należałoby rozpowszechnić przysłowie: „Powiedz mi, co śnisz, a powiem ci, kim jesteś“.

„Sen“, — powiedział Kant, — stworzony jest po to, by okazać nam nasze ukryte skłonności i ujawnić nam, czembyśmy zostać mogli“.

Jest faktem, że głęboki sen „sprawiedliwego“

jest urojeniem romantyków. Należałoby mówić o głębokim śnie „łotrów“. Zostało udowodnione, że każdy przestępca — zwłaszcza po popełnieniu zbrodni — sypia doskonale. Zbrodnia każda jest w nierównie większym stopniu wysiłkiem fizycznym, niż duchowym. Odprężenie nerwów sprowadza sen mocny i zdrowy. O ile przestępcę trapią krwawe widziadła popełnionej zbrodni, świadczy to niemal zawsze, że jest

człowiekiem chorym:

histerykiem, epileptykiem, szaleńcem.

Profesor rzymski Sancta de Sanctis na podstawie studjów przeprowadzonych na zbrodniarzach dowiódł, że na stu dwudziestu pięciu morderców tylko 29 miewało częste sny, 64 bardzo rzadko a 32 spało snem bez widziadeł. Zaznaczyć trzeba, że zbrodniarze na swobodzie rzadziej śnią, niż w więzieniu.

Z 93 zbrodniarzy, zamkniętych w więzieniu 66 miało sny obojętne, 27 — sny burzliwe, a trzy morderczynie orzekły, że w więzieniu śniły po raz pierwszy

Sny przestępców w rzadkich tylko wypadkach prowadzą do wykrycia ich zbrodni. Zdarzało się jednak w pojedyńczych wypadkach, że zbrodniarze, dręczeni przykremi snami, przyznawali się do winy.

Są ludzie, których sny są tak plastyczne, że uważają je za rzeczywistość. Zdarza się to przeważnie u osób nienormalnych, o skłonnościach chorobliwych — u dziewcząt i kobiet, dzieci i osób starszych, u których występuje zanik pamięci. W procesach karnych świadectwa podobnych osób są wysoce niebezpieczne, ponieważ częstokroć zachodzą pomyłki co do rzeczywistości faktów.

Zagadnienie snu posiada doniosłe znaczenie zwłaszcza w kwestji

zeznań sądowych.

Przekonano się, że osoby znużone, niewyspane, mylą się bardzo często przy składaniu zeznań, zwłaszcza przy czyimś rysopisie.

Szereg wybitnych lekarzy i psychologów stwierdził, że sen jest najmocniejszy w pierwszej godzinie po zapadnięciu w sen, zmniejsza się stopniowo, by znowu przejść w sen głęboki na krótko przed przebudzeniem.

Czerwone światło podobno pogłębia sen i nigdy ludzi nie budzi. Jest to jednak kwestja niedowiedziona naukowo.

Małpy cierpią na obłęd.

Zwyrodniałe lwy.

Zoolog włoski dr. T. Maineri rozpisuje się w jednym z dzienników rzymskich na temat obłędu u zwierząt. Objawy obłędu upatruje np. u tych koni, których nie można nakłonić do ciągnienia choćby najlżejszego wozu. Opowiada, że pewien właściciel mleczarni miał konia, który nagle stawał

w poprzek ulicy

i nie ruszał z miejsca mimo smagania go biczem. Obłęd zjawia się dość często u psów. Psy także można poznać po nienormalnej wielkości głowy. Pewien bastard teriera cierpiał na obłęd prawdopodobnie z powodu swego amatorstwa piwa. Dość często cierpią na obłęd małpy. W zwierzyńcu rzymskim była małpa, która bez przerwy przebiegała obok krat i usiłowała je wyłamać, poczem ugryzła się w rękę. Ludzi zdawała się wcale nie widzieć. Miano tam również niedźwiedzia, kąsającego się dotkliwie, który zresztą wobec ludzi zachowywał się normalnie. Jego małżonka cierpiała również na obłęd, który zaznaczał się w nienawiści graniczącej z szałem wobec własnych dzieci. Pozostała zawsze chudą, gdy jej małżonek przy swej aberacji umysłowej

zdołał utyć.

Pewna małpa rodzaju żeńskiego nienawidziła kobiety, gdy wobec mężczyzny zachowywała się normalnie. Raz przedostała się przez kraty i napadła pewną damę, spacerującą ze swym mężem i podarła jej płaszcz.

U zwierząt drapieżnych obłęd zdarza się także, u lwów dość często, zwłaszcza u tych, które hodowano czas długi bez odświeżenia krwi. Mają one wygląd

istot zwyrodniałych.

Autor opowiada o pewnym słoniu, który przyjaźnił się z kozą i stawał się dzikim, gdy kozę z jego klatki usunięto. Zdarzają się także wypadki obłąkania u papug i innych ptaków.

—:x:—

Powódź.



Nie wij sobie nigdy gniazdka
blisko wody, blisko rzeki,
bo cię wygna stamtąd powódź,
już pewniejsze łódzkie ścieki...

Lepiej od wód jak najdalej
nie chcę życzyć tu nikomu
aby zwiewał jak ta para,
gdzieś na czubek swego domu.

Siedzisz w willi, gdzieś nad brzegiem
prawisz żonie madrygały,
aż tu naraz zimny prysznic —
patrzysz — w wodzie pokój cały.

Chcesz budować? — buduj w Łodzi,
Łódź choć brudna, lecz kochana,
ma pewniejsze od rzek ścieki
ujarzmione przez Skrzywana. Rom.

Podsłuchane.

PIĘKNEM ZA NADOBNE.

— Proszę o mały datek—prosi żebrak.

Pani Gwizdalska wyjmuje z torebki dwa grosze i wręcza żebrakowi.

— Tylko tych pieniędzy nie przepijcie.

— Niech pani będzie spokojna — odparł żebrak — kupię sobie za to auto.

OPERACJA.

Pacjent: — Panie doktorze, czy to będzie niebezpieczna operacja?

Lekarz: — Wcale nie. Za te pieniądze nie może pan oczekiwać niebezpiecznej operacji.

—:o:—

Co nas po pracy rozw...

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — po poł. ... wiecz. Kres wędrówki.
Teatr Kameralny: — po poł. ... płomień; wiecz. Potel 47.
Teatr Pupalarny: — po poł. ... Kawaler Papa.
Teatr Popularny (sali Geyera)... ni Prezesowa.
Apollo: — Czterech djabłów.
Bajka: — Variete.
Cyrk Staniewskich: — Wiel... gram atrakcyi cyrkowych.
Casino: — Wielka rewja Foxa...
Corso: — I. Cesarskie ... II Człowiek, który kręci.
Capitol: — Lokomotywa 23...
Czary: — I. 1000 dolarów ... II. Przygoda jednej nocy.
Dobry Wieczór: — Europa ... tem.
Luna: — W cieniu piramid.
Grand Kino: — Król żebraków...
Kameleon: — Tu znajdziesz ...
Mimoza: — Wesele w Holly...
Odeon: — Gdzie Wschód jest ... dem.
Oświatowy: — Z dymem poż...
Palace: — Strajk żon.
Przedwiośnie: — Noce w pust...
Resursa: — Truciciel.
Wodewil: — Gdzie Wsch... Wschodem.
Zachęta: — Skazaniec ze Sta...

WINSZUJEMY:

Jutro: Edmundowi.
Wschód słońca 6.56.
Zachód — 3.45.
Długość dnia 8.47.
Ubyło dnia 7.45.
Tydzień 46.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.